Nr. 171. We Lwowie, Sobota dnia 28. Lipca 1877. **Rok XVI.**

Wychodzi codziennie o godzinie 7. rano, z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych.

Przedpłata wynosi:

MIEJSCOWA kwartalnie . . . 4 złr. 50 cent.
miesięcznie . . . 1 „ 50 „
Za miejscowa „ . . . 2 „ — „

Z przesyłką pocztową:

Kwartalnie:
w państwie austrjackiem . 6 złr. — ct.
do Prus i Rzeszy niemieckiej . . . po 7 złr. 50 cent.
„ Francji . . . . . .
„ Belgii i Szwajcarji . . . .
„ Włoch, Turcji i księt. Naddu.
„ Serbii . . . . . .

Numer pojedynczy kosztuje 10 centów.

GAZETA NARODOWA

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują: We LWOWIE bióro administracji „Gazety Narodowej“ **Plac Halicki w pałacu W. Ulanieckich.** Ogłoszenia w PARYŻU przyjmuje wyłącznie dla „Gazety Nar.“ ajencja pan Adama, Correfour de la Croix, Rouge 2. prenumeratę zaś p. pułkownik Raczkowski, Faubourg, Poissonniere 33. W WIEDNIU pp. Haasenstein et Vogler, nr. 10 Wallfischgasse, A. Oppelik Stadt, Stubenbastei 2. Rotter et Cm. I. Riemergasse 13 i G. L. Daube et Cm. 1. Maximilianstrasse 3. W FRANKFURCIE: nad Menem w Hamburgu pp. Haasenstein et Vogler.

OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 6 centów od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem. Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie ulegają frankowaniu. Manuskrypta drobne nie zwracają się, lecz bywają niszczone.

Od administracji.

Prenumerata na „Gazetę Narodową“ wynosi:

na prowincji:

kwartalnie	6 złr.
miesięcznie	2 „

we Lwowie:

kwartalnie . . .	4 zł. 50 ct.
miesięcznie . . .	1 „ 50 „

Abonentów miesięcznych upraszamy o rychłe nadesłanie prenumeraty dla uniknięcia możliwej zwłoki w przesyłce.

Lwów d. 28. lipca.

Węgrzy są bardzo zaniepokojeni ze względu na sprawę wschodnią. Widocznie posądzają gabinet wiedeński o jakiś zwrot, przeciwny tendencjom węgierskim. Organa opozycyjne wcale otwarcie to wypowiadają, reszta zaś pozwala to czytać między wierszami swoich artykułów. Jeden z przywódzców skrajnej lewicy, który niegdyś na wychodźtwie był w bardzo ścisłych stosunkach z jen. Klapką, odwidzał go we Wiedniu, i podaje w *Egyertetes* wyjaśnienia o polityce austrjackiej wobec sprawy wschodniej. Według niego, br. Andrassy wcale nie przyjął Klapki, zasłaniając się słabością, i odesłał go do szefa sekcyjnego, br. Orczyego. Br. Orczy (pierwszy po Andrassym dygnitarz w ministerstwie spraw zagranicznych) przyjął jenerała bardzo uprzejmie, ale zasłaniał się nawałą interesów, że może mu zaledwo kilka minut czasu poświęcić; i w istocie rozmowa trwała zaledwo 10 minut. Klapka wyszedł zirrytowany i oburzony na ducha moskiewskiego, wiejącego w ministerstwie. Jenerał wyniósł z rozmowy z Orczym przekonanie, że istnieje między Austrją a Moskwą umowa na wypadek pokonania Turcji. Klapka przestrzegał przed zgubnemi dla Austrji skutkami zwycięztwa Moskwy, co jednak br. Orczego wcale nie poruszyło, tak, że w końcu Klapka uniósł się i oświadczył, że to przecież wcale nierozsądna polityka, dopuścić zgniecenia półmilionowej armii, któraby bardzo się przydała w nieuchronnej walce Austrji z Moskwą.

Pester Lloyd, tudzież organa Tiszy nie zaprzeczyły powyższym doniesieniom *Egyertetesa*, owszem, choć ich nie powtarzają, ale na nich swoje wywody opierają. One spowodowały, że przewodnictwo mityngu czwartkowego przyjął Pulszky, ścisły stronnik rządowy, że mityng tak świetnie się udał, i że do rezolucji mityngowej przyjęto punkt, który nie stał pierwotnie na programie, a mianowicie wezwanie do wczesnego zabezpieczenia państwa, jak nam donosi telegram:

Peszt dnia 26. lipca. W zgromadzeniu ludowem wzięło udział 8000 osób, przeważnie miejskich obywateli. Przewodniczył Pulszky. Po mowach Kiralyego, Klapki, Helfyego przyjęto rezolucję, w której zgromadzenie potępia moskiewski sposób wojowania w Bułgarji a rozszerzenie się potęgi Moskwy uznaje za sprzeczne z interesami Austro-Węgier i postanawia wezwać rząd przez deputację, aby starał się o zakończenie nieludzkiego prowadzenia wojny, i o wczesne zabezpieczenie interesów państwa. Poczem w zupełnym spokoju rozeszło się zgromadzenie.

Oprócz rezolucji, najciekawszą z tego mityngu będzie mowa Klapki. Pogląd swój wyłuszczył on, jak wiemy, po części w *Nowej Pressie*, a i *Pester Journal* podaje ciekawą treść rozmowy redaktora z Klapką. Jenerał oświadczył, że wojskowe położenie Turcji wcale nie jest rozpaczliwem; główne niebezpieczeństwo tkwi w położeniu polityczno-społecznem, jakie tworzy Moskwa systematycznemi rzeziami muzułmanów w okolicach, które zajmuje, gdyż naturalnym skutkiem może być wyrzynanie chrześcian bułgarskich przez muzułmanów, coby sparaliżowało Turcję. O Mehemecie Alim bardzo pomyślnie wysławia się Klapka; podobno mu Anglia pomogła do objęcia naczelnego dowództwa. Klapka nie wierzy, aby Turcy osobny pokój z Moskwą zawarli (usuwając uczestnictwo reszty mocarstw), raczej na haniebny pokój przystaną, i z Europy wypędzić się dadzą. Zdaniem Klapki, teraz przyszła na Austrję chwila zajęcia stanowiska wobec Moskwy, i zażądania wyjaśnień co do tak bardzo doniosłego kroku, jakim jest zaprowadzenie rządów moskiewskich w Bułgarji. Pierwszym zaraz skutkiem takiego energicznego wystąpienia byłoby, że Anglia, dwuznacznem postępowaniem Austrji dotąd powstrzymywana, otwarcie pośredniczyłaby na rzecz Turcji.

To ciągle zaprzeczane widmo odrębnego pokoju turecko-moskiewskiego najbardziej trapi Węgrów, i z tego też punktu nie wierzą, aby Anglia ciągle zachowywała się biernie. Piszą oni:

„Anglia niczego niema się tak obawiać, jak jednostronnego, odrębnego pokoju turecko moskiewskiego, przy którym interesa Anglii nietylko nie byłyby uwzględnione, ale owszem posłużyłyby za materjał kompenzacji między Moskwą a Turcją, tak że skrupulatne unikanie wojny ostatecznie by ją sprowadziło na Anglię. Wolność Stambułu i kwestja cieśnin (Dardanellów i Bosforu) wchodzą w obręb interesów Anglii, a zadaniem rządu angielskiego, z którego podjęciem się ociąga, ale podjąć je będzie musiały, jest, wciągnąć je także w obręb swojej władzy. Anglia nie potrzebnje przeciw antitureckim interesom Moskwy wystawiać interesów tureckich, tylko interesa swoje własne. Nie może nadal pozostawiać Moskwy w posiadaniu zakładu, nie zapewniwszy i sobie zakładu, choćby już tylko dlatego, że Turcja wcale nie jest w stanie dać dostatecznej rękojmi, że interesa angielskie wyjdą bez szwanku. Tak jak Turcji wojnę narzucono, tak też można ją do pokoju zmusić. Pojęcie neutralności jest na tyle elastyczne, że pozwala Anglii na wszelkiego rodzaju środki ostrożności i zabezpieczenia polityczno-wojskowe.

„Można przytem uniknąć wszelkiego pozoru nieprzyjaźni dla Moskwy. W ogóle wystarczyłoby zajęcie Gallipolu przez Anglików, przeciw czemu by Moskwa protestować nie mogła i nie przyszłoby do starcia z Moskwą. Ale na każdy sposób dzieje czysto dyplomatycznego sprawy włoskiej traktowania zapewne niebawem się skończą. Polityka na fakta wymaga faktów, i dalszy rozwój będzie nosił cechę faktyczności, co pokoju ogólnego wcale nie narazi, byle rozsądnie i zręcznie dalej postępowano. Owszem sprowadzi się wtedy stosowny rozkład sił politycznych, który bardzo zaważy i korzystnie wypadnie dla interesów pokojowych. Jeżeli Moskwa ujrzy Anglię zdeterminowaną, to geograficzne zwycięstwa Moskwy w przesmykach bałkańskich zamiast rozszerzenia wywołają owszem ścieśnienie programu pokojowego.“

Tymczasem półurzędowe dzienniki wiedeńskie właśnie z radością dają do zrozumienia, że przyjaciele Moskwy usiłują zapobiedz jednostronnemu zajęciu Stambułu, a choćby tylko Gallipola, klucza Dardanellów, przez Anglię, i Włochy wysuwają naprzód z planem wspólnej operacji flot „tak dla ochrony obcych poddanych w Stambule, jak i dla przeszkodzenia akcji partykularnej,“ gdyż zajęciu choćby Gallipola sprzeciwia się traktat z r. 1856. Berlin zaś zapowiada, że mocarstwa neutralne zaprotestują przeciw rozwinięciu chorągwi proroka. Wiadomości te zbiera *Stara Presse* z powodu, że temi dniami ambasador turecki Aleko basza, z polecenia Porty, wręczył Andrassemu zbiór aktów, wykazujących szereg najsroższych okrucieństw, przez Moskwę w Bułgarji popełnianych („niby“ popełnianych powiada *Stara Presse*!), przyczem wskazał, że wobec takiego sposobu wojowania niepodobieństwem będzie dla Porty powstrzymać muzułmanów od odwetu.

Jeżeli prawdę mówią telegramy petersburgskie *Politische Corresp.*, to Moskwa bardzo sobie lekceważy Anglię. Jeden z tych telegramów powiada: „W tutejszych kołach decydujących uważają przedsiębrane przez Anglię kroki jako demonstrację wcale nieznaczącą. Są tu z gruntu przekonani, że odosobniona Anglia uniknie kroków wojennych. Obsadzenie Gallipolu przez Anglię mogłoby dopiero wtedy wywołać kollizję, gdyby się wojska angielskie połączyły z moskiewskiemi. Wylądowanie zaś Anglików, niemające piętna zaczepnego, Moskwa poprostu ignorowała.“

Natomiast dzienniki moskiewskie z furją piszą o Anglii, i wywołują, że Moskwa właściwie nie z Turcją, ale z Anglią toczy wojnę. Zabawnie też przytem usiłują przedstawić różnicę między interesami angielskiemi a austrjackiemi, tudzież, że sojusz angielsko-austrjacki jest niemożliwy, bo Austrja z Moskwą trzyma. Wykazują dalej, że samoistna Bułgarja nie byłaby dla Austrji niebezpieczną, bo Moskwa już się postara o to, aby przyszłe państwo Bułgarskie nie było zbyt silnem. Ale nawet popadnięcie ujść Dunaju w ręce Moskwy nie może przestraszać Austrji, bo Moskwa już będzie przestrzegać interesów austrjackich na Dunaju!

A więc to ma pocieszać Austrję, że Moskwa nie utworzy silnej Bułgarji, ale ją — w swoim ręku zatrzyma; tudzież tem, że Moskwa zabierze ujścia Dunaju, które przecie według prawa międzynarodowego, niczyją nie mogą być własnością, lecz są dla całego świata wolne, a pod względem terrytorjalnym, leżą w obrębie sojuszniczki Moskwy, tj. Rumunii. A więc za ten sojusz obedrze Moskwa Rumunię! Taki to zawsze bywa sojsz wilka z wołem. Wszelako są to już nam rzeczy znane, o których zagranica dopiero od nas się dowiedziała.

Ale nowiną w całem znaczeniu jest następujący wywód korespondencji petersburgskiej w *Politische Correspondenz*: „Moskwa jest zdecydowana dochować swoich przyrzeczeń, zwłaszcza sąsiadom poczynionych; i jest też przekonaną, że nie innym duchem są przejęci jej sąsiedzi, ci zwłaszcza, którzy na prawdziwy stan rzeczy zapatrują się nie przez okulary goniącego za senzacjami dziennikarstwa. Tu można oświadczyć, że postępowanie Serbii, jakiekolwiek ono będzie, nie zdoła zamącić dobrej komitywy austrjacko-moskiewskiej.“ A zatem i Serbia może się wmieszać w wojnę, a Austrja nic na to nie powie. W którym przeto punkcie wchodzą w grę „interesa Austrji?“

Wyszła niedawno w Austrji broszura: „*Ein Blick in die Zukunft über die Verhältnisse Oestreichs-Ungarns und Russlands in Bezug auf einen Krieg*“ która podobno w sferze wojskowej miała znaleść wielkie uznanie. Autor tej broszury uważa, iż najlepiejby było, gdyby Austrja wypowiedziała wojnę Moskwie, gdyż czy wcześniej czy później do tego przyjść musi, wskazuje Kraków, jako punkt, z którego trzeba operować na Warszawę, i sądzi, że po zajęciu Warszawy, co przyjdzie z wszelką łatwością, Moskale z Królestwa zupełnie ustąpią.

Zgadzam się na to, że ustąpią, lecz tylko w takim razie, jeżeli Austrja będzie mogła liczyć na poparcie narodu polskiego, a naród wtedy tylko będzie ją popierał i to z całem poświęceniem, jeżeli z wydaniem rozkazu swym wojskom do przekroczenia granicy otwarcie podniesie sprawę polską.

Chcąc sobie zapewnić zupełne zwycięztwo i ochronić naród od mordów i pożogi w guberniach Lubelskiej i Siedleckiej, bo nie ulega najmniejszej kwestji, że moskiewskie załogi po miastach w tych guberniach, na wieść o zajęciu Warszawy zniszczywszy wszystko ogniem i mieczem, cofną się do gubernii Grodzieńskiej, co w innych miejscowościach z przyczyny bliskości pruskiej granicy miejsca mieć nie może, potrzeba ażeby najmniej 20.000 wojska austrjackiego, równocześnie z wojskiem operującem od Krakowa weszło przez Tomaszów na Zamość, Hrubieszów, Krasnystaw, Chełm, Lublin, Lubartów, Radzyń, Łuków, Siedlce, Węgrów, aż do przecięcia drogi żelaznej warszawsko-petersburgskiej przez granicę Warszawskiej gubernii, w części zburzyć tę drogę i wejść do Warszawy od strony Pragi, lub też pójść prosto pod Modlin.

Nie wdajemy się w roztrząsanie planu wojskowego, podanego w tej broszurze, wszakże zdaje się nam, że zajęcie królestwa Polskiego z mniejszym nawet nakładem sił dałoby się przeprowadzić, bo dość byłoby wysłać korpus na linię pomiędzy Warszawę a Brześć Litewski, ażeby zmusić Moskali do cofnięcia się z za Wisły, co rozumie się tem prędzejby nastąpiło, im silniejsze wybuchłoby powstanie. Nie można zaś wątpić, że powstanie wybuchłoby ogólne i silne, gdyby Austrja podniosła sprawę polską szczerze, nie obłudnie, i ogłosiła, iż armia jej, która wkroczyła do Królestwa, ma na celu oswobodzić Polaków od dzikiego ucisku i barbarzyńskiego jarzma. Czy to kiedykolwiek nastąpi? trudno jest przewidzieć. Ci jednak, którzy sądzą, iż Austrja nigdy nie zdobędzie się na krok tak stanowczy i dla niej zbawienny, mają za sobą fakta przeszłości i obecne zachowanie się gabinetu wiedeńskiego, które wykazuje, iż polityka bystrego działania nie leży w tradycji dyplomacji austrjackiej. Gdy Moskwa okoli Austrję od południa państewkami podobnemi do Serbii, które kierować się będą według skinień petersburgskich, wtedy we Wiedniu zrozumieją rozsądne uwagi autora broszury i doniosłość planu, jaki nakreślił, ale wtedy może będzie za późno...

Głosy z kraju.

(*Czego nam potrzeba do podniesienia przemysłu.*)

Ołomuniec d. 20. lipca.

Oto pytanie, które już niejednokrotnie pod różnemi tytułami roztrząsanem było. Jest to rzeczą niezbitą, niewymagającą żadnych dowodów, że przemysł tylko w tych krajach istnieje i do wysokiego stopnia się rozwinął, w których znajdują się ludzie, umiejący go podtrzymywać i rozwijać, a więc w tych krajach, które posiadają technologów fachowo wykształconych. U nas powiadają, że przemysł nasz jeszcze w kolebce, że dopiero się rozwija. Ja zaś dodam, że niektóre gałęzie jego jeszcze nawet i w kolebce nie istnieją. Rozwijać się i wzrastać może tylko to, co już istnieje, co zaród do życia posiada i jeżeli istnieją warunki, sprzyjące jego życiu i rozwojowi; dalej, jeżeli ręka, świadoma sprzyjających rozwojowi życia okoliczności, prowadzić to dzieło i od ewentualnych zabójczych następstw chronić potrafi. Jeżeli takie warunki istnieją, z pewnością każde rozpoczęte dzieło zdrowo żyć i wspaniale rozwijać się będzie. Nie przeczę, ażeby u nas w niektórych gałęziach przemysłu jak n. p. w piwowarstwie, w browarach krasiczyńskim, okocimskim i kilku innych, nie można spostrzedz postępu, ale powiadam bez obrazy tych małych wyjątków, że brak tej świadomej ręki, któraby przemysł w swe ręce ująć, pielęgnować i rozwijać umiała, dotkliwie u nas czuć się daje.

Narzekają jedni: „Nie ma fabryk, co tu robić? szkoda mojej nauki, tyle lat chodziłem do szkoły i wyuczyłem się, a teraz trzeba się wziąć do czego innego, bo cóż będę robił?“ Są to ci, którzy mieliby słuszną pretensję do pielęgnowania przemysłu. Drudzy mówią: „Ogromna drożyzna, nie mamy żadnych fabryk, wszystko potrzeba z zagranicy sprowadzać i grubo opłacać.“ Tych jest największa liczba, są to konsumenci. Trzeci narzekają: „Niema ludzi fachowo wykształconych; cóż u nas można zaczynać, gdzie dostanę człowieka, któryby mi interes dobrze prowadził? Wyłożę kapitał i w jednym go stracę roku.“ Są to ci, którzy posiadają majątki. Widzimy, że narzekających jest trzy kategorje. Wszyscy mówią prawdę, i najzupełniejszą mają słuszność. Koniecznie potrzeba im zadość uczynić, gdyż tylko w zadowoleniu tych narzekających widzę podniesienie przemysłu i dobrobytu w kraju. Lecz mówią, że trudno wszystkich zadowolić. Więc jak?! zostawić ich w tym rozpaczliwym stanie? Zrobilibyśmy bowiem tak, gdyby losy ich z losem kraju naszego ściśle nie były złączone; gdybyśmy nie uznali w tem sprawy, której rozwiązanie dźwignie kraj nasz z głębokiego upadku i nędzy; gdybyśmy nie uznali w tych wszystkich narzekających dźwigni, która raz na zawsze stanie się silną i nigdy niezłamaną podporą przemysłu w kraju naszym. Któż to ma tych narzekających zadowolić? Jednem słowem kraj — nie kto inny. Zapewne powie kto: Tyle ten kraj już dobrego robi, a mało co z tego ma. Prawda, wiele bardzo dobrego robi, to też jaką miarą mierzy, taką mu będzie odmierzone. Przyjdzie czas, że kraj słodkie owoce swej pracy zbierać będzie. Albo powiadają: Niech się teraz młodzież tylko dobrze uczy, mamy nową, taką wielką technikę. Prawda że mamy, i to bardzo dobrze. Z tej to techniki wychodzi rocznie około trzydziestu wykształconych techników.

Jedni z nich uczyli się tam jak się robi piwo, cukier, jak się skórę garbuje i t. p. i każdy na pytanie będzie o tem tradował, i to dobrze, lecz równocześnie będzie narzekał, że nie ma posady. Proszę mi powiedzieć, dlaczego ktoś z tej trzeciej kategorji ludzi go nie przyjmie? Wszak mają niektórzy fabryki, a jeżeli nie, dlaczego kto nie założy jakiej, wszak fabryki dobre dochody dają, a on tak dobrze o różnych fabrykacjach mówi. Każdy mi odpowie: A — bo on

---

Z życia i z polityki moskiewskiej.

II.

Hrabiowie Adlerbergi.

(Dokończenie).

Do godności hrabiowskiej był już Adelberg przedtem podniesiony. Godność ta bowiem (w dawnej Moskwie zupełnie nie znana) przynależała się każdemu z carskich ulubieńców *). Mikołaj poszedł pod tym względem w ślady swego ojca, pierwszego z moskiewskich władców, który tytuł hrabiowski (dotąd według starego zwyczaju zwykle z Wiednia wypisywany) sam nadawał, aby okazać, że w niczem nie ustępuje niemieckiemu cesarzowi.

Gdy po upływie pewnego czasu jenerał-feldmarszałek ks. Wołkoński, ostatecznie uległ niemocy, która się rozgościła była w ciele starego rozpustnika, znowu samo przez się rozumiało się, że faworyt carski, mianowany będzie ministrem domu carskiego i kawalerem wszystkich „moskieskich i polskich“ orderów. Mikołaj nigdy niemiał powodu do nadawania tej nominacji. Ks. Wołkoński był nietylko surowym i despotycznym szefem, ale nawet stał się poniekąd niewygodnym sługą. Chociaż pomawiano go, że umiał korzystać ze swego stanowiska dla własnej kieszeni, to jednak ten *prince de pierre* (jak go nazywano), rządził się tak konsekwentnemi zasadami oszczędności, że nie tylko młodszym i nieposiadającym wpływu członkom carskiego domu, ale nawet przy sposobności i samemu carowi stawał w poprzek drogi, gdy szło o jakiś znaczniejszy wydatek na rachunek etatu ministerstwa dworu. Car Mikołaj, który miał się za tak samo znakomitego finansistę, jak za dyplomatę i wojownika, miał w rzeczy samej tak samo ciasne pojęcie o wartości pieniędzy, jak i o zasadach pieniężnych obrotów. Pod względem własnej osoby, pod wielu względami bardzo mało wymagający (sypiał na polowem łóżku, przykrywał własnym płaszczem, a przytem szczególnie lubił stare, na pół przemoczone mundury) stawał się jednak wielkim rozrzutnikiem, jak tylko zadraśniętą była jego próżność, albo też weszła w grę ochota do podarunków. — Takich dworskich uroczystości, jakie odbywały się w pierwszych 10—15 latach jego panowania, nie bywało na żadnym z ówczesnych dworów. — Szczególniej weselne uroczystości carskich córek (które wszystkie po ojcu rozrzutność oddziedziczyły), kosztowały sumy niesłychane.

Ks. Wołkoński starał się powściągać takie marnotrawstwo według sił. Z żadną odpowiedzią nie spieszył on tak, jak z oznajmieniem, że „niema pieniędzy“. Stanowczość, z jaką opierał się on marnotrawstwu dworu, pozbawiła go poparcia wielu wyższych dostojników, a mianowicie ministra finansów hrabiego Kankrina **).

Pod jego następcą nie mogło być mowy o tego rodzaju niedogodnościach, jak również o opozycji w innych sferach. Podczas gdy innym ministrom zdarzało się czasami, choć przypadkowo, być innego zdania aniżeli jego carska mość i proponować reformy mogące pokrzyżować „istniejący porządek“, jeneralny dyrektor poczt i minister carskiego dworu znajdował się zawsze w tem szczęśliwem położeniu że „wszystko było dobrze“ (wsio błagopołuczno) i pozostawało po dawnemu. Tak nienaganną była lojalność niezrównanego męża stanu, iż był on w stanie żyć w zgodzie z pretensjonalnym „szefem trzeciego oddziału“, który bieg poczt chciał urządzić według potrzeb swego biura, z nieuważającym na nic ministrem wojny, którego oficerowie i kurjerzy systematycznie zabijali mu konie, a nawet z najnieznośniejszym swoim kolegą, jeneralnym dyrektorem dróg i publicznych budowli, jenerałem Kleinmichelem, ponieważ ten był ulubieńcem „ubóstwianego“ monarchy. Kleinmichel, którego wprowadził na dwór zły geniusz Aleksandra I., osławiony założyciel militarnych kolonij Arakczejew, a po swem usunięciu pozostawił tam jako „anioła mściciela“, był tak znienawidzony z powodu swych bezprawiów, brutalstwa i przekupstwa, że ciągle był w naprężonych stosunkach z większą częścią swoich kolegów. Skandaliczna kronika współczesna zapisała przyczyny, które skłoniły cara Mikołaja do trzymania przy sobie tego osławionego jako łapownik (wziatocznik) człowieka i do okazywania mu życzliwości. Nikt na tem więcej nie cierpiał nad jeneralnego dyrektora poczt, którego wozy i konie skazane były rokrocznie na marnowanie się na bitych gościńcach, których hr. Kleinmichel nie kazał naprawiać. Nigdy jednak maska spokojności i zadowolenia nie były zanie pokojone skargą, nigdy Adlerberg nie zaczepił stanowiska godnego swego kolegi, któremu należy się niezrównana zasługa, iż przez dwadzieścia lat podtrzymywał u cara wstręt do kolei żelaznych. (Zresztą i minister finansów Kankrin podzielał zdanie, że koleje żelazne są instytucją niebezpieczną). Kleinmichel budował od czasu do czasu tylko bite drogi „dla strategicznych celów“, starannie wymijając miasta potrzebujące komunikacji. „Dla szewców i krawców nie budujemy dróg cesarskich“ nieraz powtarzał minister budowli publicznych. Ale i te drogi nigdy prawie nie bywały wykończone, jeżeli zaś to się z którą z nich zdarzyło, to kosztowały miliony, a pomimo to biorący udział w budowie: dostawcy, rzemieślnicy i t. d. rujnowali się. Kleinmichel był najgorszym rachmistrzem swojego czasu.

Świat zestarzał się i znowu odmłodniał, to jest Mikołaj umarł ze zgryzoty czy z trucizny, że system jego zbankrutował, a Aleksander II. ze wstąpieniem swem na tron zapowiedział „nową erę.“ Adlerberg pozostał tem czem był: młodo wyglądającym zawsze, niezamącenie zadowolnionym człowiekiem, z czarnemi włosami, wąsami i porucznikowską talją. Codziennie rano robił swój „dokład“ (bezpośrednie sprawozdanie carowi, potem zwiedzał pałace zamieszkałe przez carską rodzinę, po południu pił kawę u Miny Iwanówny, wieczorem zdobił obecnością swoją teatr, a następnie znowu powracał do pokojów, gdzie car pił herbatę i grał w wista-preferansa.

Wypróbowany ten patrjota pozostał tak samo w łaskach u liberalnego syna, jak przedtem u konserwatywnego ojca. W testamencie swym Mikołaj zalecił szczególnie następcy swemu hrabiego Adlerberga, jako swego najbliższego i najwierniejszego przyjaciela. Ten zaś następca pod tym względem, jak i pod każdym innym, okazał się pełnym powolności synem.

Zresztą stary ten inwentarz zimowego pałacu niezawadzał pod żadnym względem. Polityką zajmował się minister cesarskiego domu nie więcej jak tylko tyle, ile koniecznie było potrzeba. I jeżeli weteran starego systemu nie mógł pogodzić się ze zniesieniem poddaństwa i znaczniejszą częścią innych reform i potrząsał wiecznie młodo wyglądającą swą głową, sekundując pod tym względem starym swoim kolegom Paninowi i Dołgorukowi, to zawsze odbywało się to z należytą skromnością i bez najmniejszego naruszenia pałacowej spokojności.

Wszakże zarząd poczt już wkrótce po wstąpieniu na tron Aleksandra II. musiał przejść w inne ręce, ale tylko na własne żądanie zasłużonego starego dostojnika, który nie umiał się znaleść w pośród „nowomodnego“ kolejowego gospodarstwa, a oprócz tego czuł potrzebę dzielenia swego czasu wyłącznie między młodym swym panem i młodą panią.

Pani ta, wzmiankowana wyżej Mina Iwanowna, była to pulchna, jasnowłosa łotyska wieśniaczka, z małego liflandzkiego miasteczka Werro, przybyła ona do Petersburga szukając służby albo szczęścia. Aż do późnej starości hr. Adlerberg pozostawał wiernym zasadzie *de l'amien régime*, a mianowicie że każdy znakomitszy dygnitarz musi mieć swoją *maitresse en libre*, jeżeli ma być należycie poważanym. Ostatnią jego miłością była owa pulchna Łotyska, którą wydał zamąż za jednego „radcę stanu“, i tym sposobem podniósł poniekąd do szlacheckiej kondycji. Radca zaraz po ślubie otrzymał posadę przy głównym zarządzie w Syberji. Donna ta co wieczór ukazywała się ludowi na drugim balkonie niemieckiego teatru, aż dopóki przykry wypadek nie zamącił sielankowego szczęścia zakochanej pary. Regulamin służbowy wymaga, by każdy urzędnik przed świętami Wielkanocnemi spełnił pobożny obowiązek, to jest przyjął komunię. Adlerberg, jako luteranin, corocznie z tego powodu bywał ku powszechnemu zbudowaniu w ewangelickim kościele św. Anny. Otóż nieszczęście chciało, że do kościoła tego w roku 1856 przysłano wielce żarliwego kurlandzkiego kaznodzieję, który popełnił niesłychane zuchwalstwo, iż dostojnemu hrabiemu, jako publicznemu i znanemu grzesznikowi odmówił sakramentu Co się dalej stało w tej sprawie, o której w swoim czasie szeroko rozprawiano w Petersburgu, nie jest dokładnie wiadomo. To tylko pewna, że od owego czasu o Minie Iwanownie nigdy publicznie nie było mowy.

W roku 1871 hrabia Włodzimierz Teodorowicz, ośmdziesiątdwuletni starzec, złożył swój przez dwadzieścia pięć lat godnie piastowany urząd ministra dworu i domu carskiego w ręce syna swego, hrabiego Aleksandra, i po otrzymaniu carskiego reskryptu, pełnego najserdeczniejszych podziękowań wraz z osypanym brylantami najwyższym portretem „dla noszenia w pętlicy“, począł resztę dni w spokoju przepędzać. Nie obeszło się tu jednak bez nieprzyjemności, ponieważ przez „brak taktu“ jednego z młodych marszałków dworu skonstatowano, że tak dobrze jakby zupełnie nie było inwentarza Zimowego pałacu, że ten od wielu lat — może od śmierci ks. Wołkońskiego — nie był wcale prowadzony, i że cały zarząd jest — rozumie się według „naszych“ pojęć — w największym nieładzie. Przywykły do niezajmowania się drobnostkami car, w łasce swojej, nie zechciał zwrócić uwagi na tę *petite misere*.

Że hr. Adlerberg I. od czasu wystąpienia swego widzialny jest tylko w nadzwyczajnych okolicznościach, przyczyną tego jest jedynie podeszły wiek i niemoc starca.

Syn, mający przeszło 50 lat, wstąpił na miejsce ojca, ale jest do niego bardzo mało podobny. Wielki jego obrzmiały tułów unosi niepiękną, cokolwiek z mongolska wyglądającą twarz, którą okalają krótko podstrzyżone siwe włosy, wąsy i faworyty. Hrabia Aleksander odegrywa rolę w treści swej podobną do roli ojca; jest on starym towarzyszem cara, jego partnerem przy karcianym stole, powiernikiem wszystkich spraw osobistych, zresztą człowiekiem, który rzeczami politycznemi zajmuje się jak można najmniej, i tylko wtedy gdy jest zapytywany. Nie należy przytem do żadnego stronnictwa, istniejącego czy to na dworze, czy w mieście.

Dawniej hrabia Aleksander znany był niezbyt korzystnie, z powodu swych długów i skłonności do grubej gry w karty. Długi te, które czasami dochodziły do pół miliona rubli, car z niewyczerpaną cierpliwością zawsze spłacał; gra w karty w ostatnich czasach miała nieco przycichnąć.

Zresztą hr. Adlerberg II. uchodzi za poczciwca (*dobryj małyj*), człowieka uprzejmego i towarzyskiego, jeżeli to nic nie kosztuje i wysileń nie wymaga wielkich. Z pieniężnych swych interesów umie on nawet wyplątywać się z wszelką przyzwoitością. Liczni jego wierzyciele zawsze, chociaż po długiem wyczekiwaniu, przychodzą do swoich pieniędzy, zwłaszcza gdy były petersburgski jenerał-gubernator, ks. Suwarow przeprowadził prawo, że sądy petersburgskie przyjmują skargi nawet na carskich jenerał-adjutantów.

Najmłodszy syn hrabiego, Włodzimierz Mikołaj, był poprzednio wojennym pełnomocnikiem w Berlinie, obecnie zajmuje trudno stanowisko jenerał-gubernatora Finlandji. Zresztą nic o nim nie słychać.

---

*) Ogromna jest ilość wyższych urzędników, którzy otrzymali tytuł hrabiowski za ostatnich dwóch carów. Mikołaj obdarzył tym tytułem Benkendorfa, Błudowa, Kankryna, Heydena, Uwarowa, Baranowa, Protasowa, Perowskiego, Kleinmichela, Lewaszowa, Lambsdorfa, Tolla, Kisielewa, Rüdigera, Lüdersa, Paskiewicza, Sachena, Orłowa i Czernyszewa (czterech ostatnich otrzymało następnie tytuł książęcy.) Teraźniejszy car mianował grafami: Ignatiewa, Lütkego, Korfa, Kotzebuego, Brunnowa, Murawiewa t. d.

**) W szczególnie złych stosunkach był ks. Wołkoński z „młodemi“ dworami, a mianowicie następcy tronu, teraźniejszego cara i carskiego szwagra, ks. Leuchtenberskiego, którego napróżno chciał pohamować.

tylko z książki się wyuczył, a praktycznie nic nie rozumie. Otóż i jest sęk. Ażeby przemysł u nas rozwinąć się mógł, potrzeba nam przedewszystkiem fachowo, teoretycznie i praktycznie wykształconych ludzi. Na nic wszystkie towarzystwa, na nic wszystkie spółki, gdy kraj na brak fachowych i zdolnych techników cierpieć będzie. Gdy ci będą, będzie ostatnia kategorja ludzi zadowolnioną. Ale, ażeby z pierwszej kategorji fachowi i zdolni technolodzy powstać mogli, potrzeba dla niej pomocy, któraby jej dała możność, swoją teoretyczną wiedzę zjednoczyć z praktyką, utwierdzić ją praktyką i zespolić w harmonijną a realną całość. Teorja bez praktyki to duch bez ciała, praktyka bez teorji jest ciałem bez ducha, jedno bez drugiego niczem, a razem złączone dają realną wartość i silny pokład, na którym budować można. Gdy dla pierwszych znajdzie się pomoc, będzie i pierwsza kategorja zadowoloną. Drugą zaś kategorję (t. j. konsumentów) zadowolą połączone siły pierwszych i ostatnich. Oto, zdaniem mojem, węzła rozwiązanie.

Prawda, że mamy wiele stypendjów, ale ani jednego niema, któreby było przeznaczonem dla techników, chemików, którzyby po ukończonych studjach mieli oddać się praktyce w jakiejbądź gałęzi przemysłu. Wiadomą jest rzeczą, że na technikę uczęszcza najuboższa młodzież, wiedziona nadzieją, że po ukończeniu nauki, prędzej i lepszy kawałek chleba znajdzie. Są to tylko marzenia. Dopiero po ukończeniu techniki następuje rozczarowanie. Każdy rozbija się za posadą i często dopiero po roku, a często i później, technik inżynier za wielkiemi protekcjami wepcha się do kolei; technik budowniczy choć z biedą, wlezie do biura jakiego budowniczego w randze dyurnisty, dziennie płatnego, a technik chemik? Ha! ten musi chyba swoj zawód zmienić i pójść do urzędu podatkowego na dyurnistę. Ale są i tacy co powiadają: „Kiedy jest chemikiem, to niech co zaczyna, niech robi szwarc, atrament, lak, mydło“ i t. p.

Zaiste są to dziwni ludzie, oni nie wiedzą, że ten chemik nie ma co jeść, z piasku przecież szwarcu robić nie będzie a z samej wody atramentu; na to potrzeba pieniędzy, choćby tylko 10 złr. No to niech idzie na praktykę do cukrowni, garbarni, piwowarni i t.p. Tak jest, niech idzie, i to koniecznie, to jest jego zawód. Ale i do tego potrzeba pieniędzy. Potrzeba, ażeby praktykujący przez czas swojej praktyki miał byt zapewniony, bo inaczej od fabryki zależny, na której czele nie stoi człowiek inteligentny, od ciężkiej fizycznej, dziennej i nocnej pracy, jeżeli będzie chciał wytrwać, zdrowie utracić może. Nie mówię tu, aby nie pracował, owszem, ja sam pracowałem, ale chcę, ażeby praca jego nie była równą robocie parobka lub dziennego najemnika, niemającej dla niego żadnej naukowej wartości, a on sam ażeby nie był traktowany jako chłopiec w terminie.

Wszak dziś już i w rzemiośle dają chłopcu utrzymanie, aby się prędzej czegoś nauczyć mógł. Mówię jeszcze raz z doświadczenia, że bez pomocy, chociażby miał najniezłomniejszą wolę, cel łatwo chybionym być może, a choćby nawet i wytrwał, praktyka, którąby w kilku miesiącach odbył, rozciągnie się na lata. Oto są pewne przyczyny, dla których technicy chemicy nie biorą się do zawodu właściwego, lecz w wręcz przeciwnym idą kierunku; dlatego Galicja nie posiada ludzi dla przemysłu fachowo wykształconych, a dla tego, że ich nie posiada, przemysł dotąd się nie rozwinął i na przyszłość nie będzie mógł się rozwinąć. Narzekamy na brak fachowo wykształconych ludzi, ale nic nie robimy, coby tych ludzi dostarczyć mogło. Dopiero dr. Günsberg, profesor chemicznej technologii, widząc, że w takim stanie o rozwoju przemysłu ani myśleć nie można, postanowił, jak się dowiaduję, wnieść prośbę do mającego się zebrać Wysokiego sejmu krajowego, aby dla techników chemików, chcących się kształcić praktycznie w fabrykach zagranicznych, wyrobić dwa stypendja po 600 złr. Jest to myśl tak zbawienna i tak wielkiego znaczenia, że spodziewać się należy, iż Wysoki sejm krajowy wniesioną prośbę p. prof. Günsberga uwzględni.

Jedno pozwolę sobie dodać: jeżeli stypendja te mają być wyznaczone na rok, to są za małe. Stypendysta, który teoretycznie swą wiedzę w jakimś sławniejszym uniwersytecie uzupełnić pragnie, może ze 600 zł. wygodnie się utrzymać, ale stypendysta praktyk, nie. Jest on tak odmiennym od pierwszego, że obydwu ich ze sobą porównywać nie można. Podczas gdy pierwszy musi pozostawać w jednem miejscu, i słuchać wykładu z ust profesora, to drugi więcej polegać musi na swej samodzielności, i po odbyciu praktyki, dłużej do jednego miejsca przywiązywać się nie może. On musi zwidzać fabryki głośne ze swych wyrobów, pod względem założenia i urządzenia wzorowe, a nie opuszczać nawet zupełnie i źle urządzonych, bo widząc dobre i złe, może tylko wtedy różnicę znaleść i złe w jaskrawszem mu się świetle przedstawi. Znając tylko dobre, niema się o złem wyobrażenia, które później tem łatwiej w zakres działania fabrycznego i w urządzenie fabryki wkraść się może. Dalej musi on spostrzeżenia czynić, doświadczać, porównywać, wyprowadzać wnioski, jeżeli chce do dodatnich rezultatów w swojej praktyce doprowadzić. — Wszystko to wymaga wiele wydatków, oprócz pewnych kosztów podróży i wielu innych nieprzewidzianych wydatków, tembardziej, że różnych nieraz środków używać musi, ażeby cel osiągnąć potrafił.

Naturalną rzeczą jest, że żaden taki technolog nie może czekać w kraju z założonemi rękami na posadę, musi on ją przyjąć tam, gdzie mu się trafi, lecz, gdy w kraju kto potrzebować będzie, łatwo można sprowadzić go do siebie. Daremną rzeczą znowu będzie czekać na pojedyńcze osoby, ażeby fabryki zakładały, gdyż nie mamy tak wielu i wielkich kapitalistów, zresztą jest to sposób najniepraktyczniejszy, którego szczególniej u nas nigdy zalecać nie można. Fabryki, które u nas poupadały, a po największej części przeszły w inne ręce, były przeważnie pojedyńczych osób własnością, to też strach i apatja do przemysłu wszystkich opanowały, widząc, że właściciele ich nienajlepiej powychodzili.

Za granicą do wyjątków należy fabryka, któraby była własnością jednego — wszędzie spółki, to też gdyby fabryka upadła, nikt dotkliwej straty nie poniesie i jest w stanie znowu jaki interes rozpocząć. Dlatego trzeba gorąco zalecić właścicielom majątków, aby tylko połączonemi siłami, wspólnie do celu dążyli tj. do dochodów, które jakkolwiek nie będą wtedy kolosalne, zawsze jednak zdaniem mojem lepsze, bo kolosalnych strat za sobą, w razie upadku fabryki, nie pociągną.

Obawy i apatja u nas do fabrycznego przemysłu są nieuzasadnione, bo czyż dlatego, że fabryka N. upadła, ma i moję to samo czekać, jeżeli, choćby to była ta sama, którą dźwignąłem, i dalej prowadzić zamierzam? Jeżeli fabryka już upadła, jest to dowodem, że nie miała albo sił żywotnych zdrowych w samym zarodzie, to znaczy, źle była urządzoną i warunków sprzyjających rozwojowi nie miała; albo będąc silną i zdrową, łatwo swe siły przecenić mogła, wysoko i szeroko swój produkt zaangażowawszy. Wtedy nie mogąc warunkom przyrzeczonym sprostać, różnych się środków chwyta, które często, zamiast pomocy, katastrofę sprowadzają.

Kierownik więc winien warunki bytu fabryki należycie zbadać i jej rozwój naprzód zabezpieczyć, a produktom jej jaknajwszechstronniejszy odbyt zapewnić, nieprzekraczając nigdy sił fabryki. Wtedy można być spokojnym i cieszyć się pewnym i dobrym dochodem.

Sądzę, że myśl p. prof. Günsberga powinna znaleść ogólne w kraju poparcie, gdyż tylko takim sposobem, jak to wykazałem, będzie można krajowi w niedługim czasie dostarczyć fachowych i zdolnych technologów, a gdy ci będą, dopiero będzie można o jakimś przemyśle w Galicji pomyśleć. Inaczej wszystkie usiłowania będą daremne, — skończą się tylko na niefortunnych próbach.

Józef Kwiatkowski.

Z teatru wojny.

Naddunajski teatr wojny.

Wczorajszy urzędowy moskiewski telegram, datowany z Bieli (sic!), zabił nam porządnego klina. Bo najprzód pytamy, dlaczego jest on datowany z Bieli a nie z Tyrnowy, kiedy przecież Moskale utrzymywali, że główna kwatera już blisko dwa tygodnie temu przeniosła się do Tyrnowy z Bataku? Mieliżby ją cofnąć znowu do Bieli? Następnie o jakich to on monitorach tureckich donosi, które z biegiem Dunaju miały przypłynąć aż do Ruszczuka w towarzystwie pięciu parostatków? Zkąd się te monitory wzięły, czy z Widdynia? W takim razie musiały one przepłynąć wzdłuż bateryj rumuńskich, ustawionych naprzeciw Rahowy i w Izlasie, a następnie wzdłuż bateryj moskiewskich w Turn-Magurelli i w Zimnicy. Następnie, wieleż było tych monitorów? Telegram moskiewski z całą pedantyczną dokładnością podaje nam liczbę parostatków, które przecież wartości żadnej nie miały, i widocznie przeznaczone na stracenie, płynęły przed monitorami dla sondowania łożyska i brzegów; a nie wymienia liczby tych twierdz wodnych, które właśnie jedynie mogły być niebezpiecznemi dla Moskali. I nietylko nie wymienia ich liczby, ale nawet nie wspomina wcale, aby pod Słobodzią (niedaleko Dżiurdżewa), gdzie bateryje moskiewskie zaczęły ostrzeliwać tę płynącą drużynę turecką, monitory cośkolwiek od strzałów tych ucierpiały. Donosi tylko, że trzy parostatki spaliły się, a czwarty zatonął. Wielkie nieszczęście dla Turków! To to samo, jak gdyby w walce piechoty kule nieprzyjacielskie zabiły kilku ciurów obozowych.

Jakkolwiek moskiewski telegram nie powiada zkąd nadpłynęły owe monitory, jednakże ze wszystkiego wnosić można, iż przybyły one z Widdynia. Za tem przypuszczeniem przemawia to, że wzdłuż całego górnego Dunaju, od Ruszczuka do Widdynia, nigdzie monitorów tureckich nie było, jak tylko w Widdyniu. Były wprawdzie dwa w Nikopolu, ale te, pozbawione maszyn i zepsute, dostały się w ręce Moskali. Przeciw naszemu zaś przypuszczeniu może przemawiać tylko to, że przecież Moskale zakładali wszędzie torpedy; jakżeby monitory tureckie odważyły się wystawiać na tak wielkie niebezpieczeństwo? Atoli zarzut ten ma tylko pozorną wagę, gdyż przypuścić trzeba, że Moskale sami musieli powyjmować wszystkie założone torpedy na przestrzeni pomiędzy Rahową a Zimnicą w swoim własnym interesie. Inaczej przecież nie mogliby ani mostów budować, ani swych łodzi i kanonierek na rzekę spuszczać. Zresztą jeżeli pod Słobodzią znajdowały się torpedy, to przecież Turcy mieli dobrą awangardę z parostatków, a następnie zapomocą łodzi antitorpedowych mogli po drodze niszczyć te piekielne maszyny.

Bądźcobądź flota zatoki ruszczuckiej wzbogaciła się o kilka monitorów, prawdopodobnie o trzy lub cztery, co ze stacjonowanemi w Ruszczuku pięciu monitorami podnosi siłę tej floty do imponującej liczby ośmiu lub dziewięciu monitorów. Odpowiednio do tego wzmogły się Moskalom trudności w oblęganiu tej twierdzy, gdyż monitory te armstrongówkami swojemi nietylko są niebezpieczne dla bateryj korpusu XI. stojącego w Dżurdżewie, ale nadto mogą skutecznie operować na lewem skrzydle oblężniczej armii moskiewskiej, oparte o Pyrgos.

Jenerał Zimmerman, dowódzca armii moskiewskiej, operującej w Dobruczy, dał przecie znak życia. Ale jakże słabe to życie! Niczem biedak lepszem popisać się nie mógł, jak tylko małą utarczką z monitorami pod Silistrją.

O bitwie pod Plewną nie dowiedzieliśmy się żadnych nowych szczegółów, z wyjątkiem tylko tego, że korpus Osmana baszy wynosił 35.000. Tak znaczna liczba zgromadzonych wojsk pod wodzą Osmana baszy nietylko utrwala nas w przekonaniu, że klęska Moskwy była olbrzymia, ale nadto budzi nadzieję, że Osman basza zdoła czas jakiś utrzymać się w Plewnie. A na tem wiele zależy. Bo raz tak bliskie sąsiedztwo tak znacznego korpusu będzie ciągle mieczem Damoklesa wiszącym nad prawem skrzydłem moskiewskiem i nad dywizją rumuńską, która się przeprawiła do Nikopola; a następnie posiadanie Plewny w ręku tureckiem odejmuje Moskalom ważny punkt, gdzie się koncentrują drogi wiodące do Sofji i w przesmyki bałkańskie. Plewna jest miastem powiatowem czyli stolicą kajmakamatu, ma 17.000 mieszkańców, 18 meczetów, 2 cerkwie, 1600 domów mahometańskich a 1500 chrześciańskich i leży nad brzegiem rzeki Wid. Kanitz w swojem dziele „Dunaj, Bułgarja i Bałkany“ tak opisuje przejście w Bałkanach, poczynające się w Plewnie:

„Punktem wyjścia jest miasteczko bułgarskie Plewna, położone wśród żyźnej i bardzo przemysłowej okolicy, na progu Bałkanów. Dalej ciągnie się droga po szerokiej równinie między rzekami Widem a Osmą, przez zarośla dębowe aż do Łowaczu, miasta przemysłowego. Dopiero ztąd staje się ta droga więcej malowniczą, ciekawszą, mianowicie poza Trojanem, gdzie się wznosi sławny w historji Bułgarji klasztor. Ale punktem kulminacyjnym zarówno wyniesienia nad poziom, jak malowniczości, jest dopiero przejście Rozalita, najwyższe w całych Bałkanach. Najwyższe szczyty Bałkanów, Mara Gewik, sprawiają ztąd surowe, prawie przestraszające wrażenie, gdy się patrzy na głębokie parowy skaliste, w których przez całe lato kryją się przed słońcem szerokie płachty śniegu. Grobowa cisza panuje tu, gdzie natura wspaniale przejawia swoją istotę, wytwarzającą nowe formy. Napróżno usiłujesz wyswobodzić się z więzów melancholii, która w całym krajobrazie panuje. Gdziekolwiek spojrzysz, wszędzie masz przed obraz śmierci. Oprócz krążących nad skałami orłów, nigdzie nie objawia się wyższe życie, i tylko wiatr mroźny, wygrywujący na ostrych krawędziach skał ponure melodje, przerywa swym monotonnym świstem przygnębiającą ciszę. Uczucie to potęguje się jeszcze na widok leżących tu i owdzie kości końskich; smutne ślady karawan, co się wlokły tędy z mozołem; lub na widok mogił z kamieni, kryjących zwłoki zamordowanego zdradziecką ręką podróżnika. Ma się rozumieć, iż z takiemi miejscami wiążą się różne opowiadania i baśnie, od których często włos się jeży na głowie.“

Kanitz dodaje, iż znany dowódzca powstańców bułgarskich Panajot Hitow, tak opisywał swoją przeprawę przez ten zakątek Bałkanów:

„Wicher świszczał jak szalony, strumienie i potoki szumiały, wilki wyły w górach, ptaki zimowe krakały, zresztą nic nie było słychać. Żaden z nas nie mógł się utrzymać na nogach. Przez całą noc zrobiliśmy zaledwie trzysta kroków. Wicher popychał nas dokąd chciał, a nawet rzucał nami o ziemię.“

O zabiegach Moskali, w celu ułatwienia sobie dowozu żywności i amunicji, takie szczegóły donosi korespondent jednego z zagranicznych dzienników:

„W Dobruczy, na tem lewem skrzydle ogólnego moskiewskiego frontu, przystąpiły przecie wzmocnione oddziały jenerała Zimmermanna do ataku na turecką obronną linię, na wał Trajana; i potwierdziło się mniemanie, że ta, ośm mil długa linia, złamaną zostanie za pierwszym zapędem Moskali. Lewy punkt oparcia tej obronnej linii, wpadł d. 18., jak się zdaje bez szczególnego oporu Turków, w ręce moskiewskie. Dłużej aniżeli się spodziewano — bo cztery tygodnie bez mała upłynęło już od przeprawy przez Dunaj pod Braiłą — kazał na siebie czekać atak Moskali; a tymczasem sprawę wyżywienia wojsk w Dobruczy prawdopodobnie uregulowano tak, że czynność tego skrzydła będzie następnie daleko szybszą. Pod Medżidżi około 18 kilometrów na wschód od Czernawody skoncentrowali Turcy prawie 10.000, to jest prawie połowę siły do obrony wału Trajana przeznaczonej. Przeciw tej pozycji zwróci się najprzód część armii w Dobruczy. Donoszą, że Turcy cofną się do Sylistrji; tak mogłaby postąpić tylko mała część, to jest załoga Czernawody.

„Główne siły z Medżidzie udadzą się najpewniej do Bazarczyku, dokąd prowadzi główna, Dobruczę z północy na południe przecinająca droga, i tu będą się starać o powstrzymanie Moskali, którzyby się posuwać chcieli ku czworobokowi twierdz. Aby jednak moskiewska armia Dobruczy, już teraz wytknęła sobie taki cel, to mi się wydaje niemożliwem. Jak armia pod Ruszczukiem, oddana stanowczo pod komendę carewicza, tak samo i armia dobrucka powinna przedewszystkiem zapewnić sobie samodzielną komunikację przez Dunaj. Pod Czernawodą i w całym bagnistym dystrykcie, Bałtą zwanym, jest to wprost niemożebnem, a pomijając drogę na grobli od Kalaraszu do Dunaju, dopiero brzegi pod Silistrją są przydatne do takiego celu. Z takich powodów główna siła armii dobruckiej zwróci się ku Silistrji, gdy tymczasem inny jej oddział odeprze Turków z Medżidzie na południe Dobruczy, a inne, słabsze oddziały zajmą cały wał Trajana i portowe miasto Kustendżi. Znaczniejszych bitew nie można się spodziewać na tym teatrze wojny. Bazarczyk mimo swych szańców równie jak wał Trajana może wpaść w ręce Moskali i Turcy wtedy dopiero postawią silniejszy opór, gdy się będzie rozchodziło o obronę komunikacji między Szumlą a Warną. W każdym razie przejdzie jeszcze parę tygodni, zanim usłyszymy o bitwach w tej okolicy pod Kadikoi, Jeni Bazar, Prawady i Dewno; zamiary przeciw Silistrji wcześniej dadzą się wykonać. Załogę tej twierdzy można liczyć na 15 do 16.000 ludzi; a posterunki wzdłuż Dunaju do Czernawody rozstawione, jeżeli, jak to przypuszczać należy, ściągnięte zostaną, podniosą liczbę obrońców Silistrji zaledwo do 20.000 ludzi.

„Twierdza ta ma wielkie i rozległe fortyfikacje, trzy albo cztery forty na pagórkach z południowej strony, i powyższa załoga zaledwo że jest wystarczającą. Działanie przeciw Silistrji rozpoczęło się d. 18. bombardowaniem jej portu, które wyrządziło wiele szkód między okrętami i budynkami stojącemi nad brzegiem. Od Silistrji do Oltenicy rozłożył się 9 korpus armii i można było spostrzedz między jego wojskami jakiś ruch ku owej twierdzy. Przeznaczeniem tego korpusu jest operować wspólnie z armią dobrucką, i prawdopodobnie utrzyma się ten stosunek także i po zdobyciu Silistrji. Wtedy dopiero armia jenerała Zimmermanna liczyć będzie 50 do 60.000 żołnierza.

„Jak w czasie francuskiej wojny najważniejszem zadaniem dla niemieckich wojsk było zdobycie kolei prowadzących od granicy do punktu operacyjnego, czemu przypisać należy nadzwyczajne usiłowania około zdobycia Strassburga i szeregu twierdz, które te koleje zamykały, aby cel zamierzony jak najprędzej osiągnąć — tak dla Moskwy najważniejszem zadaniem jest, gdy nie ma kolei, oswobodzić sobie wodną drogę do teatru wojny.

„Część od Braiły do Hirsowy i dalej w górę wpadła już w końcu czerwca według raportu w. księcia w ręce Moskali; obecnie jest Dunaj do Czernawody w ich ręku, i cała ich dążność zmierza oczywiście do otwarcia przechodu pod Silistrją za pomocą zdobycia tej twierdzy. Upadek Silistrji ułatwi upadek głównej twierdzy nad Dunajem, Ruszczuka. Po zdobyciu Silistrji będzie Dunaj aż do okolicy Ruszczuka wolnym, i posłuży szczególniej do przywozu materjału wojennego i amunicji. Wiadomo, że rząd moskiewski zawarł kontrakt z towarzystwem moskiewskiem o wybudowanie kolei z Benderu do Gałacu w trzech miesiącach. Do tego terminu, do początku października, panować będzie armia moskiewska bez wątpienia nad całym dolnym Dunajem od Reni do Ruszczuku. Reni zostało przeznaczonem na skład zapasów, które na okrętach w górę rzeki aż do operacyjnej linii armii sprowadzanemi być mają. Dalszym składem, niejako etapem dla Reni jest Odessa. Kolej Bender-Reni zastąpi przeciętą komunikację morzem i przez ujścia Suliny. Od Razdielnaja, gdzie ta kolej łączyć się będzie z wielką koleją Odessa-Kiszeniew, aż do Benderu będą podwójne szyny, aby nie przeszkadzać ruchowi do Jass i Rumunii.

„Z wielkiem zadowoleniem przyjęto tu energiczne rozporządzenia odnoszące się do budowy kolei od Sistowa do Tyrnowa. Pracują już usilnie nad wymiarami, a organa ks. Czerkaskiego, które jak np. dawniejsi konsulowie w bułgarskich miastach, doskonale znają kraj, są w tej pracy bardzo pomocne. Moskiewskie oddziały starają się teraz o posunięcie się ile możności jak najspieszniejsze wzdłuż kolei do Razgradu, aby to miejsce nieuszkodzone zająć. Ze strony Moskali, nawet przy bombardowaniu z Dżurdżewa unikają ile możności zniszczenia kolei; Turcy zaś zupełnie zapomnieli o zniszczeniu kolei. Przypuszczają, że Moskale od linii Sistowo-Tyrnowo wybudują odnogę kolei albo na Bielę, albo wzdłuż Dunaju, do któregoś punktu linii Ruszczuk-Razgrad jak Czernawoda lub Setowa. W Rumunii zaś oddają się tej nadziei, że od kolei do Dżurdżewa idącej wybudowaną będzie odnoga do Zimnicy. O ile mi wiadomo, nie rozpoczęto jeszcze budowy linii Tekuz-Fokszani-Buzeu, która ma skrócić komunikację Roman-Plojeszti.

„Z ważniejszych ruchów wojsk należy nadmienić, że piąty korpus rozpoczyna przechodzić mosty. Korpus ten, który z początku wzmocnić miał armię przeciw Ruszczukowi operującą, w skutek doniesień od Bałkanów nadeszłych otrzymał rozkaz posunięcia się w przyspieszonych marszach za wojskami, które doszły do przesmyków. Niezwykłe czynią usiłowania, aby utrzymać się przy korzyściach, jakie jen. Hurko z tak niespodziewaną osiągnął szybkością. Gdy zaś Turcy niezawodnie kusić się będą o zdobycie dwóch przez Moskali zajętych przesmyków, przeto na południowej stronie Bałkanów trzeba się spodziewać stanowczych i zaciętych walk. Rezultat ich nie jest dla mnie wątpliwym, skoro Mosnalom powiodło się już przerzucić ośmnaście batalionów za góry.“

Azjatycki teatr wojny.

Petersburgski telegram doniósł był, że 20. lipca Turcy uderzyli na Moskali, znajdujących się w Abchazji pod wodzą jen. Alchazowa, lecz że byli odparci, przyczem stracili dużo żołnierzy. Flota turecka, stojąca na kotwicy pod Otszamczyry, przyjęła udział w tej bitwie i ostrzeliwała lewą kolumnę jenerała Alchazowa. Z Konstantynopola o tej bitwie nie otrzymaliśmy żadnej wiadomości; nie mogliśmy więc wysłuchać obu stron i przeto wyrobić sobie jakiegokolwiek zdania o prawdziwym stanie rzeczy. Jednakże stylizacja petersburgskiego telegramu była tego rodzaju, że można było na podstawie doświadczenia przypuszczać, iż Moskalom wcale się nie tak znakomicie powiodło w owej bitwie 20. lipca. W ówczesnem sprawozdaniu wyraziliśmy przekonanie, że zapewne rezultat tej bitwy został nierozstrzygnięty, a jak Turcy tak i Moskale zostali na swoich pozycjach. Telegram moskiewski, wysłany z Aleksandropola 25. lipca najzupełniej potwierdził nasze przypuszczenie. Okazało się, że 22. lipca jenerał Alchazów ze swojej dawnej pozycji atakował Turków pod aułem Merkulki, a równocześnie lewem swym skrzydłem demonstrował przeciw Otczamczyry. Telegram twierdzi jakoby moskiewskie wojska zajęły turecką pozycję w Merkulki, co kosztowało ich nieskończenie mało, bo zaledwie 1 oficera milicji i dwóch żołnierzy. Zabili zaś Turków 48. Jeżeli przypuścimy, że cyfry te są prawdziwe to należy wyprowadzić wniosek, że zajście z 22. b. m. było bardzo mało znaczącą potyczką, która ostatecznie nie zmieni położenia rzeczy. Petersburgski korespondent *Pester Lloyda*, odznaczający się dokładnością swoich informacji powiada, że jen Alchazów zupełnie się cofa z Abchazji i odstępując z pozycji na pozycję ile sił starczy wstrzymuje atakującego nieprzyjaciela. Tymczasem zaś zażądał z Kutaisu przysłania żelaznych łodzi, żeby się mógł przeprawić przez rzekę Rion. Prawdopodobnie więc, owa potyczka z 22. lipca była jedną z całego rzędu potyczek, które Alchazów chcąc nie chcąc musi staczać z Turkami.

Tymczasem do Tyflisu przybywają z głębi Moskwy świeże wojska. W tych dniach miała tam stanąć 4. dywizja piechoty (z Królestwa Polskiego), kilka brygad z Ukrainy, artylerja i dywizja kozaków. Z tych wojsk 12 batalionów i 4 baterje przeznaczono do Ardahanu, gdzie, według przypuszczeń moskiewskich, wkrótce przyjdzie do gwałtownego starcia. Podobno już 3000 Turków stanęło pod tą twierdzą. Jeżeli to prawda, więc niewątpliwie owe 3000 przedstawiają awangardę tych w jsk, które przed dwoma tygodniami wysłane były na plac boju z Erzerum i Trebizondy. Wojska te, zebrane w różnych azjatyckich prowincjach Turcji, są wcale niewyćwiczoną milicją i umieją bić się o tyle tylko, o ile nauczyły się tego rzemiosła w ciągłych zbójeckich zapasach z sąsiadami.

Z lwowskiej Rady miejskiej.

(*Posiedzenie z d. 26. lipca.*)

Ledwo w półtory godziny zebrał się jaki taki komplet, i o godz. 7½ mógł prezydent p. Jasiński zagaić posiedzenie.

Po załatwieniu formalności i udzieleniu urlopów niektórym radnym, zabiera głos dr. Milleret i protestując przeciw udzielaniu urlopów, przedstawia rozpaczliwy stan finansów miasta i zapytuje, co się dzieje z jego dawno już podanym wnioskiem, zbadania położenia finansów miasta, mianowicie co do dóbr miejskich. Po wyjaśnieniach w tym względzie danych przez p. prezydenta, tudzież przez p. wiceprezydenta dr. Madejskiego jako przewodniczą ego sekcji 2, ponieważ zanosiło się na dyskusję, sprzecznej z regulaminem, p. prezydent zamyka ją, i przystępuje lo porządku dziennego, na którego czele stała sprawa szkoły przemysłowo-handlowej, a mianowicie wniosek sekcji piątej odłączenia jej od szkoły realnej i przeniesienia do ratusza obok muzeum przemysłowego.

Sprawozdawca prof. Gerstman w imieniu sekcji, nie uzasadnia ani potrzeby tego odłączenia szkoły od szkoły realnej ani przeniesienia jej do ratusza, tylko zbija pokrótce memorjał dyrektora szkoły realnej przeciw temu wnioskowi, zasadzający się na tem, że szkoła została do szkoły realnej przyłączoną za zezwoleniem ministerstwa, że zatem i odłączać jej nie można bez takiegoż zezwolenia; tudzież na tem, że to odłączenie i przeniesienie kosztować będzie 20 do 30.000 złr. rocznie. (O ile wiemy, dyrektor dr. Rodecki nie twierdzi, że rocznie te koszta tyle wyniosą, tylko na początku; p. r.) Dalej oświadczył sprawozdawca, że o powiększeniu kosztów mowy niema, gdyż skład szkoły pozostanie tak jak jest, ani liczba godzin nie będzie pomnożoną, ani honorarja dyrektora i docentów podwyższone, a umieszczenie także nic kosztować nie będzie, bo są na to cztery pokoje w ratuszu, Rada miejska nie myśli o założeniu osobnej nowej szkoły, chodzi tylko przeniesienie dziś istniejącej do ratusza i o małą zmianę jej statutu. W §§. 1—13 sekcja nie wnosi żadnej zmiany i tylko komisja szkolna wnosi poprawkę do §. 4., aby w klasie 2. dodać jedną godzinę na naukę hygieny w myśl dr. Żulińskiego. Sekcja wnosi tylko zmianę w §. 14 o zarządzie szkoły, mianowicie aby obecną komisję (zawiadującą tą szkołą w imieniu miasta) znieść a natomiast ustanowić dwie komisje: jedną pedagogiczno-dydaktyczną, a drugą administracyjną pod przewodnictwem prezydenta (szczegółowego składu tych komisyj nie mogliśmy uchwycić; p. r.); komisja pierwsza przedstawia wnioski swe komisji administracyjnej, do której też wchodzić ma jej kierownik. Celem tej zmiany jest znieść przewagę docentów w obecnej komisji i przewodnictwo dyrektora. Z tej zmiany wypływa zmiana innych paragrafów, mianowicie że dyrektora szkoły wybiera Rada miejska na jeden rok z grona docentów (obecnie dyrektorem jest zawsze dyrektor szkoły realnej), docentów zaś mianuje komisja administracyjna (obecnie Rada miejska). Komisja zaś wnosi utworzenie jednej komisji, z 21 członków złożonej (i tu szczegółów uchwycić nie było można). Co do przeprowadzenia wnosi sekcja: Rada miejska uchwala:

1) odłączenie szkoły przem.-handl. od szkoły realnej i przeniesienie jej do ratusza;

2) zmianę statutu według przedłożonego projektu (projekt nie był przedłożony, tylko pobieżnie naszkicowany: p. r.);

3) Rada miejska wybierze trzech członków, którzy pod przewodnictwem prezydenta miasta uchwały te przeprowadzą;

4) na pokrycie kosztów tego przeprowadzenia przeznacza Rada miejska fundusze (których wysokości sprawozdawca nie podał; p. r.);

5) magistrat ma odebrać zalegające u niektórych korporacyj, na szkołę zebrane fundusze;

6. aby plan nauk rozszerzyć o 4 godziny, z których 2 na rysunki ornamentalne, 1 dodać do nauki języka a 1 na naukę historji kraju, pod warunkiem, że rząd użyczy stałej subwencji rocznej 1000 złr.

W końcu dodaje sprawozdawca, że urządzenie owych sal wypadnie tanio, bo sprzęty potrzebne można będzie nabyć od akademii technicznej, która się do swego gmachu przenosi, na licytacji.

R. Dymet przeciw wnioskowi. Przeniesienie odstręczać będzie młodzież rzemieślniczą, która woli uczęszczać niejako do szkoły realnej, a więc do szkoły wyższej, niż do ratusza. Szkołę realną miasto umyślnie tak obszerną zbudowało, aby umieścić tam można i tę szkołę. Co się tyczy kosztów, doświadczenie uczy, że zwiększać się będą. R. dr. Milleret przeciw wnioskowi ze względów na smutny stan finansów miasta. R. ks. Sembratowicz przeciw, ze względu na karność uczniów, której w ratuszu dawniej utrzymać nie było można, podczas gdy w szkole realnej umyślnie urządzono pokój dla zgromadzania się uczniów. Przeniesiono szkołę z ratusza do szkoły realnej, a teraz ma się ją znów ztamtąd przenosić do ratusza!

R. Kulczycki wytyka, że sprawiano środki naukowe i sprzęty dla szkoły przem.-handl. a niema ich, bo wchodzą do zbiorów szkoły realnej. Popiera wniosek sekcji, z tą poprawką do punktu 6) aby nie oglądać się na stałą subwencję rządową. R. Piątkowski za wnioskiem sekcji i poprawką r. Kulczyckiego. R. Dąbrowski za wnioskiem sekcji. Dopiero wtedy otrzymamy z tej szkoły pożytek, gdy pod własnem będziemy ją mieli kierownictwem. To tylko wydana przed tegorocznym popisem broszura mydli oczy, że szkoła obecna jest dobrą. (Nie jest to broszura, tylko drukowane sprawozdanie komisji, zawiadującej tą szkołą, za rok szkolny 1877, podpisana przez całą komisję; p. r.) Byłem ja raz kiedyś w tej szkole, i mogę o tem powiedzieć, o god. 6½ nie zastałem profesorów. Na rekwizyta wydaliśmy 5000 zł., a gdzie one są? R prof. Ciesielski: Sprawozdanie zgoła żadnych nie podaje powodów, dla którychby szkołę przenieść należało do ratusza. Na co osobnych 4 pokojów, skoro można lekcje odbywać w klasach szkoły normalnej?

R. Ludwik Wierzbicki za wnioskiem komisji; przedstawia, w jakim celu w Radzie miejskiej postawił wniosek reorganizacji szkoły przem.-handlowej. Powinna się ona zamienić w szkołę średnią z wykładami dziennemi. Kierownikiem powinien być nauczyciel fachowo-wykształcony, fachowi oddany, znający potrzeby handlu i przemysłu; szkoła powinna mieć wzory dostateczne, dorównać w organizacji obcym szkołom tego rodzaju. Co może dokazać dyrektor taki, okazuje świetny stan naszej krajowej szkoły lasowej.

R. Dobrzański. Jeżeli zły stan finansów w podobnych sprawach ma decydować, to lepiej nic zgoła nie robić. Tu chodzić powinno o rzecz inną. Spodziewałem się, że sekcja, wnosząc odłączenie szkoły przem.-handl. od szkoły realnej, przyjdzie z projektem dobrze urządzonej szkoły, ale nie z wnioskiem pozostawienia tego co jest. Koszta nie powinny nas przestraszać. R. dr. Milleret przedstawił finanse naszego miasta, jak gdyby zupełnie chyliły się do upadku. Tymczasem są one w stanie tak świetnym jak żadnego innego z wielkich miast. Moglibyśmy zaciągać milionowe pożyczki, jak zrobił Kraków, i nie byłoby w tem nic niebezpiecznego, byle te pożyczki na cele produkcyjne, korzyść przynoszące obracano. Obecna szkoła przem.-handl. jest kaleką; nauczyciele jej są luźnie brani, organizacja niedostateczna. Cóż pomoże przeniesienie, jeżeli szkoła pozostanie ta sama, jeżeli tylko dyrektor będzie inny, choć z tą samą płacą? Wadą jest np., że Rada miejska niema wpływu na mianowanie dyrektora, i musi tego przyjąć, kto jest dyrektorem szkoły realnej mianowany. Dzisiaj kierunek jest dobry, bo dobry dyrektor; ale co będzie w razie zmiany dyrektora? Tak np. dawniej całemi kursami prawie nie było nauki, bo nie było sprężystego dozoru, a pomiędzy docentami wkradła się kameraderja. Wnoszę przeto: cały referat napowrót odesłać do sekcji, aby pomyślała o lepszem zorganizowaniu szkoły przem.-handl., odłączając ją od szkoły realnej, aby przedłożyła nowy statut, przynoszący większe korzyści. Mnie się zdaje, że sekcja dlatego wnosi odłączenie, ale bez podniesienia kosztów, że nie chce napotkać oporu. Wszelako celem jej powinna być dobra organizacja szkoły, którą jeżeli Rada przyjmie, to dobrze, a jeżeli odrzuci, to na swoją odpowiedzialność. Taką dobrą szkołę można by przenieść w pobliże muzeum, taka szkoła zyska przy muzeum a muzeum przy szkole. Ale na samo tylko odłączenie szkoda pieniędzy.

R dr. Czyżewicz, za wnioskiem sekcji; zbija zarzuty co do punktu honoru uczniów, braku dozoru i kwestji finansowej. Szkoła „kątem“ umieszczona nie może nie być traktowaną po macoszemu. Tak np. każdy z natury rzeczy zakupuje takie aparaty, jakie jemu fachowo są potrzebne. Miasto wyda kilkaset złr., ale będzie miało szkołę osobną, swoją, a nie „kątem“. Zarzut czwarty, że sekcja nie przyszła z gotowym elaboratem co do urządzenia akademii przemysłowej (!), jest niewłaściwy. Przyjęcie wniosku p. Dobrzańskiego sprowadziłoby olbrzymią zwłokę; kilka lat nadal potrwałby *status quo*. Szkoła bez autonomii może mieć w sobie rację bytu, i być

dzy innemi także nad reorganizacją szkoły, i sekcja 5. przyjdzie swego czasu z jej wnioskami, ale o założeniu szkoły dziennej mowy niema. R. Dobrzański cofa swój wniosek, polegając na tem zapewnieniu sprawozdawcy.

Przy głosowaniu przyjęto wszystkie sześć powyższych punktów wniosku sekcyjnego. Do punktu 3. dodał jednak sprawozdawca wniosek, aby na członków komisji do przeprowadzenia uchwały Rady, wezwać trzech członków subkomisji obecnej, tj. radnych Wierzbickiego, Ruckera i Gerstmanna. Dodatek ten przyjęto po odrzuceniu wniosku, aby wybór ten odłożyć do następnego posiedzenia.

Po głosowaniu radni co rychlej się rozbiegli, załatwiwszy tylko ten jeden przedmiot porządku dziennego.

Kronika miejscowa i zamiejscowa.

— D. 7. września ma przybyć z Wiednia nuncjusz ks. Jacobini do Lwowa. Z tego powodu rozpoczęto restaurację pałacu metropolity.

— **Mianowania.** Minister handlu zamianował koncepistę pocztowego Emila Gaberlego komisarzem pocztowym. Minister wyznań i oświecenia mianował suplenta szkoły realnej we Lwowie Adolfa Engla głównym nauczycielem c. k. męskiego seminarjum nauczycielskiego w Rzeszowie.

— **Wybór uzupełniający** jednego członka Rady powiatowej w Tarnobrzegu z grupy gmin miejskich rozpisany został na dzień 21. sierpnia b. r. Wybór tego odbędzie się w mieście powiatowem o godzinie 1 w lokalnościach wskazanych w kartach legitymacyjnych, które doręczy wyborcom c. k. starostwo.

— **Tegoroczna wystawa dzieł sztuki** będzie prawdopodobnie świetniejszą od swych poprzedniczek. Odbędzie się ona na żądanie komitetu wystawy krajowej równocześnie z wystawą rolniczo-przemysłową i otwartą zostanie dnia 1. września. Wystawa ta urządzoną będzie w zwykłym lokalu, t. j. w wielkiej sali domu narodnego, gdyby jednak nadeszły, jak są widoki, większe obrazy Matejki, Siemiradzkiego lub innych naszych artystów, w takim razie odstąpi zarząd domu narodnego Towarzystwu przyjaciół sztuk pięknych kilka jeszcze do sali przylegających lokali. Już obecnie ponadchodziły obrazy z Paryża, Warszawy i Krakowa, a wielka liczba dzieł sztuki jest w drodze lub zapowiedzianą. Dyrekcja kolei Karola Ludwika, wspierająca zawsze chętnie wszystkie dobro publiczne na celu mające usiłowania, nietylko zniżyła znacznie opłatę od nadsyłanych tą koleją na wystawę dzieł sztuki, ale zezwoliła nadto, aby nadchodzące na wystawę przesyłki, aż do otwarcia sali wystawowej t. j. do 15. sierpnia w jej magazynach przechowywano. Dyrekcje kolei Północnej i Elżbiety zniżyły także opłatę od przesyłek na wystawę o połowę. Ponieważ niedobór z wystawy dzieł sztuki będzie tego roku ze względu na rozmiary tej wystawy znaczniejszy, niż w latach ubiegłych, przeto komitet wystawy krajowej przyszedł Towarzystwu przyjaciół sztuk pięknych w pomoc subwencją 500 zł.

Artyści nasi, którzy tak świetne odnoszą tryumfy na wystawach zagranicznych, wezmą w tegorocznej wystawie dzieł sztuki żywy udział, zwłaszcza że wśród licznych z powodu wystawy krajowej do Lwowa przybyć mających gości, będzie niewątpliwie wielu miłośników sztuki i nabywców utworów artystycznych. Wystawa tegoroczna przyczyni się zapewne także do pomnożenia liczby członków Towarzystwa przyjaciół sztuk pięknych, które tylko wtedy w zupełności zadaniu swemu będzie mogło odpowiedzieć, jeżeli gorętszego niż dotychczas ze strony kraju dozna poparcia, a najskuteczniejszem usiłowań Towarzystwa poparciem jest przystępowanie do niego, co nie wymaga większej ofiary, jak poświęcenie pięciu reńskich rocznie.

— **Z pod Liska.** (Apatja, budowa dróg w Sanockiem.) Wojna Moskwy z Turcją, zajęła umysły i uwagę ogólną, bo chwila jest zbyt ważną a w następstwach stać się ona może żywotną i dla nas. Z gorączkowem usposobieniem przeto — każdy, przedewszystkiem chwyta wiadomość o postępach stron walczących, interesuje się wiadomościami z placu bojn — oraz, opinją i postępami dyplomacji i ludów Europy, odnośnemi do tej sprawy. Lecz mimo to wszystko, nikt nas nie obwini o brak głębokiej legalności, a głębszej jeszcze powagi i polityki, z wyjątkiem chyba tych, którzy mają krew od nas czerwieńszą. Krew jednak czerwieńsza czy gorętsza, nas nie zufarbuje ani rozpali. Że się w niektórych ona burzy, to skutki może upałów, bo w mieście w ciasnych ulicach nieodstrasza was wietrzyk ni wicher, deszczyk ni ulewa, które, nam Opatrzność, na zielone łąki, spiekłą rolę i — myślące głowy — zsełać raczy i ochładza niemi.

Gdybyście przynajmniej zamiast „Pełtwi“ mieli inną, polską rzekę, jak np. Krakowianie Wisłę, to i krew mielibyście zdrowszą, a więc i legalniejszą, bo wierzajcie, to tylko skutkiem wiślanych kąpieli, Wielebni wielce-możni i uczeni redaktorowie krakowscy, są — po nad krytykę legalni, wytrawni w polityce i — pełni zasług, około dobra .... własnego i towarzystwa swojego.

O wojnie, polityce i zasługach — w następnej jednak korespondencji — w niniejszej zaś, najlojalniej pisać zamierzam o budowie dróg i mostów, bo my, tu w górach, na owsianym chlebie chowani, mało jakoś zwracamy uwagę waszą — lubo, „górniacy“, góry i lasy w spokoju, w potrzebie i w strategii niepoślednie odgrywają role — i dlatego: dziwnem to się jakoś wydaje, że nikt dotąd nie ogłosił światu, o pomyślnej dla nas „górników“ budowie „drogi szutrowanej“ — z Liska przez Baligród do Węgier. A może — dziwić się temu i niepowinniśmy? bo drogę tę, budują z wielkim pospiechem, a więc niema czasu wiele do zastanowienia się nadtem: warto czy nie warto ogłaszać takie nowiny, a zwłaszcza, że między leniwo-ciężkiemi mieszkańcami i warunkami tej okolicy — nad wszystkiem, długo i leniwo zastanawiać się nauczyliśmy. I ja nawet w kłopocie jeszcze jestem: czy nie zaprędko podnoszę tę wieść? — ale, w każdym razie, to jej mogę ogłosić, że będziemy mieli drogę „szutrowaną“ a jak mówią „bitą“ i wielce pożądaną zwłaszcza, gdy i most będzie na Sanie pod Liskiem i to — co najmniej na 2 lata pewny, że się nie zawali. Przy moście zaś, najniezawodniej stanie rogatka dla płacenia, jakiemu Szmulowi dzierżawcy tejże, „mostowego i drogowego.“ Ale to już najmniejsza, bo płacić — to dla nas zwykła sprawa wszędzie, za wszystko i wszystkim, czemuż byśmy nie mieli opłacać sie i w tym wypadku. Zapytać się jednak niniejszem chciałbym kompetentów: co też jest warto i jak długo trwałem może być drzewo (zwłaszcza jodłowe) w obecnej porze ścinane z pnia, do budowy mostów, barjer itp. na — i przy drogach dla dobra i dogodności publicznej stawianych? — z praktyki bowiem, zdawałoby się nam, że drzewo w letnich miesiącach ścinane do budowy, w lat kilka, grzyb zamienia w pruchno — a nawet, przepisy budownictwa i rządowe to potwierdzają, bo mieć chcą, by drzewo do wszelkiej budowy z zimowych wyrębów używanem było. (Dok. nastąpi).

— **Z Wieliczki** piszą do *Czasu* pod d. 26. lipca: Dzień wczorajszy sprowadził nam prawdziwą katastrofę. Po godz. 11. przed południem wszczął się pożar, prawdopodobnie z nieostrożności, w drewnianej wsypce Wątorka, obstawionej dokoła drewnianemi domkami. Ponieważ pomoc miejscowej straży ogniowej ochotniczej z jedną sikawką, chociaż bezzwłoczna, dostateczną nie była, ogień w okamgnieniu ogarnął sąsiednie budynki, a następnie przerzucił się na trzy odległe domy w rynku. W ciągu bardzo krótkiego czasu płomienie ogarnęły wszystkie domy czterech połaci rynku, a obok dymu, który zaległ całe miasto, przystęp do miejsca pożaru był niepodobny, a tem samem w pierwszej chwili nie można było myśleć o obronie rynku i wynoszeniu towarów nagromadzonych po sklepach. Na widok tego niebezpieczeństwa gmina zażądała pomocy od prezydjum magistratu krakowskiego, która też pod komendą naczelnika straży pożarnej miejskiej p. Eminowicza przybyła o wpół do 1szej po południu.

Wytężonej i umiejętnej pracy straży pożarnej udało się w przeciągu krótkiego czasu poprzecinać komunikacje, i do tego stopnia zlokalizować pożar, że od chwili rozpoczęcia działania żaden dalszy budynek nie zajął się. Około godziny 5 wieczorem przybyła z Krakowa osobnym pociągiem pod kierownictwem inżyniera p. Wachtla sikawka z dwoma beczkami wody i kilkunastu ludźmi ze stacji kolei Karola Ludwika, a w końcu sikawka ze Swoszowic pod rozkazami p. Pillicha. O godz. 6tej przybyły z Krakowa dwie kompanie wojska umyślnym pociągiem kolei.

Ogółem spaliło się do 40 budynków, z tych 30 domów mieszkalnych, między niemi okazały budynek miejski, mieszczący urząd podatkowy (kasę podatkową zdołano uratować), następnie budynek p. Neidera zajmowany przez tutejszy magistrat, dom Rady powiatowej, oraz budynek szkoły żeńskiej, nie licząc innych równie ładnych domów prywatnych.

— **Wielki skarb** znaleziono na cmentarzu inowrocławskim. Składa się on z wielkiego srebrnego łańcucha, prawdopodobnie urzędowego, małego łańcuszka srebrnego, srebrnej pokrywki na fajkę, dwóch wielkich srebrnych łyżek, z serwisu dla dzieci (noży, widelców i łyżek), 3 medali, to jest medalu za waleczność od miasta Augsburga, medalu z wizerunkiem Władysława IV. króla polskiego, medalu z napisem hebrajskim justus rex i na stronie odwrotnej II. Mark Danske, dalej z 74 srebrnych talarów, a to: 2 z napisem król francuzki Ludwik XIV. z roku 1652 i 1693, następnie 1 sztuka z napisem Joh. Ludw. Ep. i Princ. 1693, Mon San Gallensis 1620, Civitas Genevensis 1623, August saski 1556, 12 sztuk Filip IV. hiszpański z lat 1622—1665, 3 Karol II. hiszpański rok 1673, 82, 86, 25 sztuk holenderskich talarów z napisem Concordia res parvae crescunt, 5 sztuk z napisem Max Henryk (elekt. koloński) 1663—1764, 13 sztuk Albert i Elisabeth Arch. Austriae, i w końcu resztki franków srebrnych i resztki obicia szpady.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Na dniu 8. lipca b. r. odbyło się walne zgromadzenie członków oddziału Lwowskiego Towarzystwa gospodarskiego galic. w sali posiedzeń komitetu Towarzystwa w zakładzie Ossolińskich we Lwowie — na którem następujące ważniejsze uchwały powzięto:

I. W skutek ogłoszenia komitetu Towarzystwa gospod. galic. iż podczas wystawy krajowej we Lwowie odbędzie się także zjazd gospodarczy, na którem pytania z dziedziny gospodarstwa wiejskiego lub pomocniczych jego gałęzi i nauk rozbierane będą zgromadzenie postanowiło przesłać komitetowi Towarzystwa gosp. galic. następujące pytania przez członków oddziału pp. Seweryna Karpuszkę, dr. Kazimierza Krasickiego i Romana Bastgena postawione, a które stawiający obszerniej na zjeździe rozwinąć się zobowiązali.

Pytanie I. p. Seweryna Karpuszki:

„Jakie są niezbędne warunki do przeprowadzenia melioracji i podniesienia na tej drodze gospodarstw w kraju naszym.“

Pytanie II. p. dr. Kazimierza Krasickiego.

„Jaka jest istotna różnica między tantiemą przemysłową, a tantiemą rolniczą i jakie w do tantiemy rolniczej zachodzą w wykonaniu trudności.“

Pytanie III. p. Romana Bastgena.

„Czy instytucja nauczycieli wędrownych (Wanderlehrer) byłaby dla kraju naszego pożyteczną, a jeśli tak, w jaki sposób wprowadzić ją w życie.“

II. W sprawie rozwiązania się oddziału gospodarskiego Sokalskiego w celu utworzenia samoistnego Towarzystwa rolniczego, w tymże powiecie. Zgromadzenie podzielając w zupełności opinię i motywa Rady oddziału gospodarczego Rudeńsko-Gródeckiego w odezwie do wszystkich oddziałów z takiem poczuciem obowiązków i godnością wypowiedziane, wyraziło jednozgodne przekonanie, iż uchwała oddziału Sokalskiego jest niewłaściwą, dla całości Towarzystwa szkodliwą, a tem samem obowiązkom obywatelskim zupełnie przeciwną.

III. Na wniosek Rady oddziałowej zgodzono się prosić wszystkich członków oddziału aby należącego się im dodatku do czasopima Rolnik p t. „Przewodnik gospodarczy“ się zrzekli i takowy na rzecz gminy i nauczycieli ludowych w oddziale Lwowskim ofiarowali — w ten bowiem sposób pismo to daleko stosowniej zużytkowane będzie.

IV. W końcu przyjęto do wiadomości okólnik komitetu Towarzystwa gospod. galic. co do utworzenia funduszu żelaznego i uchwalono okólnik ten przesłać wszystkim członkom oddziału.

Z Rady oddziału Lwowskiego Towarz. gospod.
Lwów, dnia 12. lipca 1877.

Telegramy innych pism.

Wiedeń 27. lipca. Petersburski korespondent *Wiener Abendpost* donosi, że wielu oficerów z moskiewskiej armii w Kaukazie przeszło do szeregów powstańczych. Także najstarszy syn Szamila przyłączył się do powstańców i walczyć będzie przeciw Moskwie.

Według *Neue freie Presse* obiega pogłoska, że moskiewska główna kwatera ma się cofnąć z Tirnowy do Bieli. Ten sam dziennik donosi, że w Bukareszcie wybuchło przesilenie gabinetowe z powodu różnicy zdań co do stanowiska armii rumuńskiej wobec moskiewskiej.

O mityngu w Budapeszcie mówi *Presse*, że ma takie same znaczenie jak mityngi angielskie w r. 1863, zwrócone przeciw okrucieństwom Murawiewa, na Litwie popełnionym.

Pol. Corr. donosi, że Anglia nie rozpocznie żadnej akcji na własną rękę. (*G. L.*)

Peszt 27. lipca. Mityng wczorajszy na rzecz Turcji miał cechę bardzo burzliwą. Klapka w mowie swojej tak się wyraził: „Turcja nie może być skazaną na śmierć, tak jak fałszem jest, jakoby była umierającym organizmem. Rząd musi wybierać między przymierzem z Moskwą a przymierzem z Anglią.“

Pester Lloyd dowiaduje się z Berlina z nadzwyczajnego źródła, że tamtejszy poseł upoważniony został do oświadczenia, że Moskwa skłonną jest do nadania kwestji wschodniej cechy europejskiej i jako nie zamierza zawierać osobnego pokoju z Turcją. (*G. L.*)

Berlin dnia 28. lipca. Inspirowana *Provinzial-Corr.* cytuje dziś słowa pewnego austrjackiego męża stanu, który powiedział: „Gdyby chodziło o wybór między zamknięciem morza Śródziemnego przez Anglię, albo otwarciem morza Czarnego przez Moskwę — wybrałbym drugą alternatywę.“ (*G. L.*)

Konstantynopol d. 24. lipca. W Batum wsiędą na okręty wojska dla armii bułgarskiej. Turecka eskadra pod Synopą dla ochrony flotylli transportowej odsyła dwa monitory i kilka torpedowych łodzi.

Tyflis d. 25. lipca. Dla wzmocnienia armii przybyło dotąd: 4. dywizja piechoty (z 6. korpusu armii w Warszawie; pr. r.), z Ukrainy 40. dywizja, dwie brygady artylerji, dywizja jazdy kubańskiej i sześć batalionów kaukazkich strzelców.

Bukareszt d. 24. lipca. Iwanowicz dawniej rumuński ajent handlowy w Tulczy, i Aurealea dyrektor szkoły rolniczej w Bukareszcie otrzymali od rządu rozkaz, aby się udali do Dobruczy, a zbadawszy tamtejsze stosunki, złożyli opinię, czy anneksja Dobruczy do Rumunii jest pożądaną.

Turn-Seweriu d. 25. lipca. W skutek rozporządzenia tureckiego ministra wojny, asenterować będą do wojska chrześcian w Bułgarji w okolicach przez Moskwę jeszcze niezajętych. Ludność uwalnia się od tego ucieczką.

Turn-Seweriu d. 25. lipca. Z dobrego serbskiego źródła nadeszła wiadomość, że Turcy opuścili wszystkie stanowiska na wschodniej granicy Serbii, a do obrony Widdynia zostawili załogę tylko 10.000 żołnierza.

Konstantynopol d. 25. lipca. Korpus moskiewski, który dotarł był do Mangalii, zwrócił się na zachód, i równie jak oddział z Medżidżie, skierował się ku Oglu-Bazarczykowi. Naprzeciw tych wojsk posuwa się książę Hassan ze swemi oddziałami, które stały pod Warną, i pod tem miastem może przyjść do znaczniejszej bitwy między obiema armiami.

Konstantynopol d. 25. lipca. Zamówiono wiele broni, a między innemi zamówiono w Wiedniu torpedy nowe konstrukcji Zubowicza. Mehemet-Ali-basza otrzymał rozkaz, aby natychmiast przedłożył dokładny raport o stanie armii; tymczasowo telegrafem wyraził on swoje zadowolenie.

Bukareszt d. 24. lipca. Wczoraj nad Lomem pod Plewną była bitwa, do której Turcy skoncentrowali 35.000 wojska; rezultat jeszcze niewiadomy, lubo 350 rannych Moskali przysłano do Nikopola. Armia prawego skrzydła ma liczyć 60.000 (?) żołnierza. W Sistowie była wczoraj straszna panika, gdyż podczas nocy partyzanci tureccy podsunęli się pod samo miasto, i potykali się z kozakami.

W Bridagir był wczoraj jenerał Jałów z 40. dywizją czwartego korpusu, która z olbrzymim oblężniczym materjałem maszeruje dla wzmocnienia armii carewicza. Ta armia zaś ma być podniesioną do 100.000 (?) ludzi.

Niebawem zostanie Ruszczuk zupełnie zamkniętym. Od korpusu z tamtej strony Bałkanów niema żadnych doniesień.

Pod Zimnicą budują nowy most. Na wyspie Bardynie założono olbrzymie magazyny żywności, Chorych jest bardzo wiele.

Telegramy Gaz. Nar. i ostat. wiadomości.

Nie ulega już dziś żadnej wątpliwości, że władze wojskowe moskiewskie wydały wojskom swym z góry rozkaz palenia wszystkich miejscowości, przez muzułmanów zamieszkałych, wymordowywania ludności muzułmańskiej i zrównania potem z ziemią miejsc, gdzie stały wsie i miasteczka. Systematycznie bowiem każdy oddział moskiewski wykonuje te zlecenia, gdziekolwiek się pojawi. Tak to w imię ludzkości oswobadza Moskwa Bułgarów. Wzięci do niewoli Moskale jak i zbiegi zeznają otwarcie, że rozkazy wydano żołnierzom palenia wsi i miast muzułmańskich i wytępiania zupełnego ludności. Oto cały szereg okrucieństw, które znowu ogłoszono:

„**Konstantynopol** d. 23. lipca. Gubernator Tyrnowy w depeszy do w. wezyra potwierdza, że Moskale i Bułgarzy od czasu zajęcia Tyrnowy i okolicy dopuścili się wszystkich tych okrucieństw, o jakich przedtem donoszono. Szczególniej zaś depesza ta stwierdza spalenie meczetu, do którego schronili się mieszkańcy Chamsikani, i gdzie ich żywcem spalono. Depesza dodaje, że Moskale schwytanych przez siebie muzułmanów pod karą śmierci zmuszali strzelać do wojsk ottomańskich, które szły im na pomoc. Sulejman-basza telegrafował ministerstwu wojny, że Moskale zabili dwunastu bezbronnych Turków ze wsi Sokurlu, w pobliżu Eski-Sagra, którzy się im poddali; siedmiu z nich zabili Bułgarzy siekierami, trzech kozacy zamordowali. Turecki rząd kazał z największą dokładnością zbadać ilość spalonych domów i muzułmańskich mieszkańców, którzy dotąd od najazdu najwięcej ucierpieli. Wynik dochodzenia jest następujący:

1) W Batak, wyłącznie muzułmańskiej wsi w dystrykcie Sistowo spalono 100 domów; mieszkańców było tam 200 mężczyzn i 300 kobiet, razem 500, z których uratowało się tylko 7 osób. 2) W Ballowan tureckiej wsi w dystrykcie Ayronowo spalono 250 domów, na 700 mężczyzn i 1200 kobiet uratowała się z rzezi jedna jedyna osoba. 3) W Caba-Bonas 100 domów, 200 mężczyzn, 300 kobiet, razem 500, uszły śmierci tylko dwie osoby. 4) W Kestambol 150 domów, 300 mężczyzn, 600 kobiet, razem 900 mieszkańców, z których tylko trzech uciekło. 5) W Ezems wsi o mieszanej ludności, było 60 muzułmańskich domów, 120 mężczyzn, 200 kobiet, razem 320, z których jeden tylko się wyratował. 6) W Timdia wsi o mieszanej ludności, 250 mężczyzn i 400 kobiet, razem 650, przeżyło rzeź tylko troje.

Liczba domów spalonych przez Moskali w tych wsiach, które mieszkańcy opuścili przed przybyciem ich przednich straży, jest następująca: W Tranich-Haowi 40 domów, w Beran 150, w Odalar 180, w Armudluk 80, w Burgusz 100, w Kodjina 70, w Oktiiller 200, razem 820 domów. Czterdzieści do pięćdziesięciu osad o mięszanej ludności, z których każda przynajmniej sto muzułmańskich domów liczyła, poddało się Moskalom, lecz ich los nie znany.

Konstantynopol d. 24. lipca. Jeneralny gubernator dunajskiego wilajetu telegrafuje z Ruszczuku, że Moskale i Bułgarzy ostatniej soboty we wsi Jeniköi, oddalonej o 8 godzin od Osman-Bazar, wymordowali wszystkich mieszkańców z wyjątkiem trzech kobiet i dwóch mężczyzn. We wsi Kozli o dziewięć godzin oddalonej od Osman-Bazar zabili pięcioro osób.

Telegram Muktara baszy, ministra wojny donosi o następujących wypadkach: Nieprzyjaciel cofając się z dystryktów Chourakal i Zarouchal, zniszczył wszelką uprawę i wszystkie mieszkania tak, że mieszkańcy zostali w najstraszniejszem położeniu, gdyż bez żywności i bez dachu. Wojska moskiewskie zabrały z sobą żonę i dzieci kajmakama z Chourakal, Jussuf beja, — jego brata Mehemet beja, jako też żony i dzieci z domu kajmakama z Zarouchal; powiedli ich do Aleksandropola, znieważywszy przedtem tych jeńców najboleśniej i zadawszy im najobrzydliwsze tortury.

Depesze z Szumli donoszą, że angielski konsul Read i francuski wojskowy attache de Torcy odwiedzili 21 rannych, którzy przed Moskalami uciekli; było między nimi 10 kobiet i 2 dzieci. Z licznych z nad Dunaju nadchodzących telegramów okazuje się, że Moskale systematycznie i według planu napadają na wszystkie bezbronne osady i mordują mieszkańców, hańbiąc przedtem kobiety i dziewczęta. Moskale grożą, iż tak postąpią także i ze wszystkiemi temi chrześciańskiemi osadami, które nie chwycą za broń dobrowolnie i nie wstąpią do bułgarskiego legionu“.

To są data, podane przez rząd turecki obcym mocarstwom. Pełnomocnicy angielski i francuski już na miejscu rozpoczęli skonstatowanie tych faktów, i wkrótce zapewne będą te okrucieństwa, w imię humanitaryzmu przez moskiewskiego Dżengischana popełniane, przedmiotem rozpraw w angielskim parlamencie, i posłużą rządowi torysów do zgniecenia Gładstona i innych przyjaciół Moskwy. Ale czy skłonią nareszcie Anglię do dania czynnej pomocy Turcji, to jest jeszcze wątpliwem, gdyż zawisło to od zachowania się Austrji. Anglia koniecznie potrzebuje przymierza z jednem mocarstwem, mającem wielką armię lądową. Tylko takie przymierze mając, może zdecydować się do wojny przeciw Moskwie.

Już trzeci telegram moskiewski z urzędowym biuletynem datowany jest z Bieli jako główwnej kwatery. Z tego słuszny wniosek uczynić można, iż główną kwaterę naczelnego wodza z Tirnowy cofnięto znowu do Bieli, a to z powodu zagrożenia tyłów armii moskiewskiej, operującej na Bałkan, z jednej strony przez walne zwycięstwa Osmana baszy pod Plewną, z drugiej przez Mehmeta Alego od Razgradu i Osman-bazaru. Dalej ztąd wnosić można, że Moskwa w skutek tego stanu rzeczy odstąpiła od planu równoczesnego działania na Ruszczuk, Silistrję, Widdyń, Szumlę i Warnę a oprócz tego wysłania osobnej armii za Bałkan, ujrzawszy iż do tak olbrzymiego zadania za mało sił posiada. Zwycięstwo Osmana baszy na tyłach moskiewskiej armii Tirnowskiej widocznie przeraziło Moskwę. Z jednej strony zniewoloną była przywołać korpus rumuński na pomoc, aby obsadziwszy nim Nikopol i Sistowę, mogła ztamtąd wojska moskiewskie wysłać na pomoc rozbitemu i dalej ściganemu przez Osmana baszę Krüdenerowi, z drugiej strony niezawodnie cofnąć musiała i część armii, która się posunęła do Tirnowy a ztamtąd ku Bałkanowi.

Pomimo walnych zwycięstw Osman basza znaleźć się może w skutek tych zarządzeń Moskwy w bardzo krytycznem położeniu, jeśli równocześnie i korpus ruszczucki i armia z Szumli nie będą nacierać na Moskali od wschodu, t. j. od Ruszczuku i Szumli.

Podług ostatnich telegramów, już od Ruszczuku rozpoczęła się akcja. Telegram, w rannem wydaniu *Gazety Narodowej* umieszczony, donosi, że d. 24. b. m. wyrzucili Turcy Moskwę z pod Pisanca, położonego o milę od Kadiköj na południe, a dzisiejszy znowu telegram donosi o zwycięztwie Turków pod Brenczykiem, jeszcze dalej na południe-zachód położonym.

Więcej hałasu niż skutku istotnego narobiła wyprawa jenerała Hurki z dywizją konnicy za Bałkan. Zdawało się, że Moskwa tuż-tuż zabierze Filippopol i Adrjanopol! Tymczasem Moskwie chodziło głównie o rzucenie powstania za Bałkan, w głąb Tracji! I to się jej powiodło. Jenerał Hurko prowadził z sobą broń, której do 12 tysięcy rozdał między Bułgarów. Zajęcie Eski Sagra, Jamboli, zagrożenie Sliwnu wykonali już ci świeżo uzbrojeni Bułgarzy, podczas gdy Hurko starał się przedewszystkiem owładnąć przesmyki bałkańskie.

Szumla 26. lipca. Moskwa cofnęła się od Silistrji. Wczoraj nad rzeką Lom pod Brendżykiem odnieśli Turcy znaczne zwycięstwo.

Moskwa w Sławatnicy i Tyrnowie w meczetach spaliła żywcem muzułmańską ludność, która się tam schroniła.

Osman basza posuwając się ku Dunajowi, zagraża rumuńskiemu korpusowi, który zajmuje od wczoraj Nikopol.

Cetynia dnia 26. lipca. Czarnogórcy obsadzili dnia 24. lipca blokhauzy nikszyckie: Klacina i Mostin. Klacinę (o milę odległą od fortecy) Turcy opuścili dobrowolnie i uciekli do Niksiczu; opuścili także blokhauz Nadukle, niedaleko Rubezaru. Czarnogórcy oszańcowania swoje na górze Trebeż posunęli o 500 kroków. („Pol. Corr.“)

Konstantynopol d. 26. lipca. Sułtan powołał Midhata baszę do Konstantynopola. Midhat opuścił już Plombieres i przez Wiedeń udaje się wprost do Konstantynopola.

(Jeszcze w piątek wysłano z Wiednia jednego z Polaków, zaprzyjaźnionego od dawna z Midhatem, do Plombieres, aby go sprowadził do Wiednia, gdzie dopiero ma nastąpić bliższe porozumienie, w jakich warunkach Midhat ma powrócić; pr. r.)

Petersburg dnia 27. lipca. (Urzędowe.) Z Bieli dnia 25. lipca donoszą: Tureckie okręta pojawiły się dnia 21. lipca koło wybrzeży Krymu, naprzeciw Aluszty, i rozpoczęły ogień bezskuteczny na rekognoskujących tureckich (?) ochotników, a potem odpłynęły. Jeden parowiec pojawił się naprzeciw Parmenite.

Portsmouth dnia 26. lipca Euphrates, mający na swym pokładzie 40 oficerów i 1481 żołnierzy, odpłynął do Gibraltaru i Malty.

Paryż dnia 26. lipca. „Univers“ oświadcza, iż podana przez „Times“ wiadomość o przedsięwziętych przez Chambozda w Watykanie co do wewnętrznego położenia Francji krokach, jest kłamliwą plotką.

W ostatniej chwili otrzymujemy następujące telegramy:

Londyn dnia 27. lipca. Wczoraj w parlamencie rozdano dyplomatyczną korespondencją od 20. czerwca do 7. lipca, dotyczącą moskiewskich okrucieństw. — Depesza Derby'ego do Loftusa (ambasadora angielskiego w Petersburgu) z dnia 17. lipca mieści sprawozdania angielskich konsulów w Turcji, wyliczające straszliwe okrucieństwa, popełnione przez wojska moskiewskie. Depesza podnosi obawy, iż nastąpić może straszny ze strony Turków odwet zemsty i zawiadamia, iż angielscy konsulowie otrzymali polecenie o ile tylko możności, zapobiegać gwałtom.

Depesza Layarda do lorda Derby powiada: Sułtan jest przekonany, iż Moskwa postanowiła wytępić całą muzułmańską ludność. Sułtan nie bierze odpowiedzialności za krwawy odwet. Layard sułtanowi uczynił uwagę, że gdyby rzeź chrześcian stała się powszechną, straszna odpowiedzialność spadłaby na sułtana.

Dnia 10. lipca Layard się wyraża, iż ma podstawę do wniosku, iż moskiewscy ajenci Bułgarów do wymordowania muzułmanów podburzali.

Tureccy ministrowie zwrócili uwagę Layarda, że nie Turcja lecz car życzył sobie wojny religijnej. Proklamacja oświadcza, iż car przeciw niewiernym, a za prawosławną wiarę walczy.

Podług informacji Layarda wiadomości dziennikarskie co do okrucieństw tureckich w Dobruczy są bezzasadne.

Wiedeń d. 27. lipca. Według nadeszłych tutaj wiadomości, Moskale ponownie ponieśli klęskę pod Plewną. Achmet Ejub basza stoczył dnia 25. lipca pomyślną potyczkę pod Szumlą. To samo pod Razgradem i Niszową zaszły pomyślne dla Turków potyczki.

Izmail basza wyparł Moskali aż za rzekę Aratu.

(Tylko w jednej części wczorajszego numeru drukowane.)

Bukareszt d. 25. lipca. Dzisiaj w nocy odbyta przeprawa rumuńskiego czwartego korpusu, nastąpiła, jak ogólnie mówią, na podstawie formalnej moskiewsko-rumuńskiej umowy, której istnienia rząd się jednak wypiera. Książę Karol ma jutro z resztą swej armii udać się do Nikopola. Umowa moskiewsko-rumuńska wywołała między ludnością tutejszą niezadowolenie.

W kilku dystryktach wybuchła zaraza na bydło. Moskiewskie zapasy sucharów popsuły się od deszczów. *(Polit. Corresp).*

Belgrad dnia 26. lipca. Skupczyna przyjęła budżet. Minister finansów przedstawił projekt zagranicznej pożyczki 2 milionów dukatów za gwarancją państwową. Na pokrycie mają być dane kopalnie i lasy Szumadji.

Turecki garnizon Niszu odmaszerował do Sofii. Władze tureckie poleciły pozostałych w Niszu muzułmanów opiece chrześcjańskiej ludności.

Konstantynopol dnia 26. lipca. Telegram Reufa baszy z Jeni-Zagry d 24. lipca donosi: Kozaków, którzy się tu w okolicy pojawili, odpędzono.

Gubernator prowincji Naddunajskiej telegrafuje dnia 24. lipca: Moskwę, która się usadowiła pod Pizaneą, odparła kolumna, wysłana z Ruszczuku.

Izmaił basza donosi z dnia 24. lipca: Wypędzono Moskwę z pozycji pod Dilguedik (na samej granicy od Bajazetu).

Przyjechali dnia 27. lipca 1877.

HOTEL ZORŻA: K. hr. Ledóchowski z Moskwy. M. Jezierski z Wołynia. A. Norblin z Wołoczysk Hr. Starzewska z Iławcza. Z. Lebel z Petersburga. E. Nilender z Moskwy. F. Zeil z Wiednia.

HOTEL EUROPEJSKI: M. Polak z Leipnik.

HOTEL LANGA: J. Rożański z Kołomyi. A. Wybranowski z Borynicz. L. Suserman z Lipska. G. Kriger z Wiednia. Z. Glogau z Pragi. J. Grimm z Wiednia.

HOTEL ANGIELSKI: K. Berehard z Szczerca. L. Czermiński z Berdyk. S. Duniewicz z Bronicy. F. Jasiński z Królestwa. M. Mysłowski z Koropca. S. Oczosalski z Rusiatycz. P. Malewański z Moskwy.

HOTEL KUHNA: J. Miechoński z Komarna.

KURS GIEŁDY WIEDENSKIEJ.

WIEDEŃ 27. lipca 1877.

godzina 10 minut 45. przed południem.

Akcje kred.	156 50.	Anglo-austr.	— —
Kolei Kar. Lud.	229 25	Kolej połud.	—.—
Napoleondor	9.87.	Usposobienie, bez ruchu.	

WIEDEŃ 27. lipca 1877.

godzina 2. minut 25. po południu.

Losy kredytowe	161.75.	Węgier. kred.	146.25
Akcje fran.-aust.	—.—.	Anglo-austr.	73 50
Unionsbank	51.—.	Kolej Kar. Lud.	229 25
Nordbahn	186.25	Kolej połudn.	70.—
Kolej Alföld.	107.—.	Kolej Elżbiety	151.—
Kolej Lw.-czer.	116 50	Węg. Nordostb.	99 25
Rudolfsbahn	109.—.	Węg. Ostban.	—.—
Węg. obl. pań. w zł. 64.	—.	Galic. ludemniz.	84 50
Losy z r. 1864	133.25.	Kolej siedmiog.	86 50
Verkehrsbahn	80.50.	Losy tureckie	14 50
Węg. galic. kolej	84.50.	Kolej państw.	240 25
Bankverein	58.—.	Losy węgier.	75.25
Kolej Albrechta	—.—.	Marki niemieckie ct.	60.65

Rosyjski rubel papierowy 1.30½

Usposobienie: mdłe.

Berlin, 26 lipca. Russ. Bankuoten 213 70. Credit. Act. 261.—. Lombarden 116.—. Galizier 95.30 Staatsbahn —.—. Rumänier 15 40. Oesterr.-Banknoten 165.—. Usposobienie —.

Kasa galic. Tow. kredytowego.

	Kupuje.	Sprzedaje.
5% Listy zastawne po .	83 15	83 50
4% „ „ po .	76 75	77 50

Lwów, dnia 27 lipca 1877.

Pociągi kolejowe.

Odchodzą ze Lwowa:

DO KRAKOWA: o godzinie 11 min. 3 przed północą (pociąg pospieszny); o godz. 4 m. 40 rano (pociąg osobowy,) o godz. 4 minut 45 po południu (pociąg mięszany);

Lwów, z Izby handlowej dnia 27. lipcca.	płacą złr.	żąda. w. a.
I. Akcje za sztukę. (bez kupona bieżącego.)		
Kolej gal. Kar. Lud.	228 —	231 —
„ Lwow.-Czern.-Jassy	115 50	118 —
Banku hip. gal. po 200 zł.	228 —	231 —
Banku kred. gal. po 200 zł.	210 —	214 —
II. Listy zast. za 100 zł. (bez kupona bieżącego.)		
Tow. kred. gal. 5 pr. w. a	83 —	83 70
„ „ „ 4 pr. w. a	76 60	77 60
„ „ „ 5 pr. okres.	83 —	83 70
Banku hip. gal. 6 pr.	87 40	88 40
Gal. zakł. kred. włośc. 6 pr. w. a.	91 75	93 —
III. Listy dłużne za 100 zł.		
Ogól. rol. kred. zakł. dla Galicji i Bukowiny 6 pr. losowanie w 15 lat	90 25	91 30
Tow. kred. miej 6 pr. w. a.	— —	— —
IV. Obligi za 100 zł.		
Indemnizacyjne galic.	84 30	85 30
Poż. kraj. z r. 1873 po 6 pr.	89 —	91 -
Losy miasta Krakowa	14 —	15 50
„ „ Stanisławowa	18 50	20 50
V. Monety.		
Dukat holenderski	5 80	5 91
Dukat cesarski	5 85	5 94
Napoleondor	9 88	9 94
Pół imperjał rosyjski	10 —	10 30
Rubel rosyjski srebrny	1 82	1 92
Rubel rosyjski papierowy	1 29	1 31
Pruskie bilety kasowe	— —	— —
100 Marek niemieckich	60 25	61 25
Srebro	107 75	109 75
Kupony w srebrze	107 50	110 75
Wiedeń, 25 lipca.		
Powszechny dług państwa (za 100 zł.)		
Rent. austr. w bankn. 5 pr.	62 80	62 50
„ „ w sreb. 5 „	67 50	67 70
Pożyczka z roku 1839 całe losy (m. k.)	333 —	335 —
1839 1/5 losu „	332 —	334 —
1854 po 250 zł. 4 pr.	109 —	109 50
1860 „ 500 zł. w. a. 5 „	114 —	114 50
1860 „ 100 „ „ „	121 50	122 —
1864 „ 100 „ „ „	132 50	133 —
Renta złota 4 pct.	74 60	74 75
Listy zast. dem. po 120 5 „	141 50	142 —
Oblig. indem. (100 zł.)		
Galicyjskie	84 60	85 —
Bukowińskie	82 25	83 25
Inne publiczne pożycz.		
Węgier. poż kol. po 120 zł. 5 proc.	98 50	99 —

	płacą złr.	żąda. w. a.
Węg. poż. prem. po 100 zł.	75 25	75 50
Tureckа poż. kol. po 400 fr.	13 75	14 25
Akcje bankowe.		
Anglo-austr. po 200 zł. 120	73 25	73 75
Bodencred. au. 200 zł.	— —	— —
Zakł. kr. dla han. i przem	154 30	154 60
Zakł. kr. węg. 200 zł.	146 40	146 80
Tow. esk. n. aust. po 500 zł.	680 —	690
Franco-austr. po 100 zł.	— —	— —
Franco-węgier. po 200 zł.	— —	— —
Gal. bank. hip. po 200 zł.	— —	— —
Gal. bank dla hand. i przem po 200 złr.	— —	— —
Gal. zakł. kr. ziem. po 200 zł.	— —	— —
Renten bank po 160 zł.	— —	— —
Banku nar. austr. po 600 zł.	796 —	798
Banku pow. aust. po 200 zł.	— —	—
Unionbank po 140 zł.	50 —	50 50
Vereinsbank po 100 zł.	—	— —
Verkehrsb. pow. po 140 zł	80 50	81 --
Wied. bankver. po 100 zł	58 —	59 —
Akcje kolei.		
Albrechta po 200 zł.	— —	— —
Karoldzkiej po 200 zł. sreb	106 50	107 —
Dniestrzańskiej „ „	— —	—
Elżbiety „ m. k.	147 75	148 25
Ferdynanda półn. po 1000 zł. m. k.	1860 —	1865 —
Franc. Józ. po 200 zł. w. a.	121 50	122 —
Kol. gal. Kar. Ludw. po 200 zł. m. k.	226 50	227 —
Lw. Czer. a Jas. po 200 zł.	117 —	118 —
Mor. Szl. (cent.) po 200	— —	— —
Aust. pół. zach. po 200 zł. sr.	109 50	110 —
„ „ lit. B. po 200 zł. sr.	— —	— —
Rudolfa po 200 zł. sr.	110 25	110 75
Siedmiogr. po 200 w. a. sr.	86 50	87 50
Staatseisb. Ges. 200 zł. w. a.	240 —	240 50
Südbahn po 200 zł. srebr.	70	70 50
Tramway wied. po 200 zł.	97 75	98 25
Węg. galic. (Łup.) po 200	83 50	84 —
Węgiers. pół. wschod. po 200 zł. sr.	98 75	99 25
Węg. wsch. (Ostb.) po 200	— —	— —
Węg. zach. (Westb.) po 200 zł. w. a.	95 50	96 —
Akcje przemysłowe.		
Budow. Tow. aust. po 200 zł.	— —	— —
„ „ wied. „ 100 „	— —	— —
„ tanich pom. „ 100 „	— —	— —
Listy zast. (za 100 zł.)		
Boden cred. allg. öst. 5 pr. s.	106 25	106 75
„ spłac. w 33 lat 5 pr. wa.	88 —	88 25
Gal. Tow. kr. ziem. 4 pr. w. a	76 —	77 —
„ „ „ 5 pr. w. a.	83 —	84 —

	płacą złr.	żąda w. a.
Tow. kred. miejskie 6 pr.	80—	82—
Galic. bank hip. 6 pr. w. a.	8725	8725
„ Zak. kr. włość. 6 pr. w. a.	92—	9275
Bank nar. austr. m. k. 5 pr.	— —	— —
„ „ „ w. a.	9780	98--
Obligacje pierwszeństwa kol. (za 100 zł.)		
Albrechta po 200 zł. 5 pr. 100 zł.	6960	70—
Alföldz. 200 zł. 5 pr. sr. w. a	68 —	6825
Czeska z. 300 zł. 5 pr. s. w. a.	— —	— —
Elżbiety po 5 pr. sr. w. a	9350	94—
„ em. 1862 5 pr.	9150	92—
„ em. 1870 5 pr.	85—	---
„ em. 1872 5 pr.	85—	8550
Ferdynanda pół. 5 pr. m. k	101—	102—
„ „ 5 pr. w. a	98—	9850
„ „ 5 pr. sr.	10975	11025
Gal. K. L. 300 zł. 5 pr. rs. w. a	102—	10225
„ II. em. 5 pr. „	10150	102—
„ III. em. 1871 300	98—	9850
„ IV. em. a 300 zł. 5 pr.	97—	9750
Lw. Czer. Jas. I. em. 1865 300 zł. 5 pr. srebr. w. a.	7775	78—
Lw. Czer. Jas. II. em. 1867 300 zł. 5 pr. srebr. w. a.	7450	75—
Lw. Czer. Jas. III. em. 1868 300 zł. 5 pr. srebr. w. a	6750	68—
Lw. Czer. Jas. IV. em. 1872 300 zł. 5 pr. srebr. w. a.	61--	62—
Rudolfa po 300 zł. 5 pr. srebr. w. a.	7875	79—
„ em. 1869 po 300 zł. 5 pr. srebr. w. a.	7250	78—
„ „ 1872 po 300 zł. 5 pr srebr. w. a.	7125	7150
Siedmiogrodz. fr. 500 pr.	61—	6120
Papiery loteryjne (szt.)		
Zak. kr. dla handlu i prz.	16175	16225
Klary po 40 zł. m. k.	2975	3025
Keglevich po 10 zł. m. k.	1275	1325
Krakowska po 20 zł.	1475	1525
Palffy po 40 „ „	2850	29—
Rudolfa po 10 „ „	1350	14—
Ks. Salm po 40 „ „	3775	3825
St. Genois po 40 „ „	3150	32—
Stanisławowska (poł.) po 20 zł. w. a.	2150	2250
Waldstein po 20 zł. m. k.	2150	2250
Windischgrätz po 20 zł. „	2525	2575
(Dewizy 3 miesięczne.)		
Berlin 100 mark.	6040	6050
Frankfurt 100 mark	6040	6050
Hamburg 100 mark. mark	6040	6050
Londyn 10 ft. sterl.	2420	2450
Paryż 100 frank.	4930	4940

Zupełnie świeży transport via Suez

Chińsko - rossyjskiej

HERBATY

woni miłej i przyjemnej, ciemno naciągającej, na *wagę wiedeńską* poleca Handel

Karola Ballabana

we Lwowie ul. Halicka pod Złotym Kogutem

56 dekgr. Congo cesarska 2 zł.
„ „ Familijna 3 zł.
„ „ Melange de Moskau 4 zł.
„ „ Emperial 5 zł.
„ „ Proszku herbacianego zł. 1.20, pół kilo zł. 1.07.

pół kilo Albertów lub innych ciast angielskich zł. 1.07.

Łaskawe zlecenia odwrotną pocztą.

2801 7—?

PENSJONAT.

Z rozpoczęciem nowego 1877/8 roku szkolnego, otwieram u siebie pensyonat dla 5 lub 6 uczniów gimnazjalnych lub realnych szkół. Wszelkie wygody, troskliwą opiekę i korepetycję z wszystkich przedmiotów szkolnych zapewniam. Uwzględnieni będą tylko młodzieńcy z dobrem rodzinnem wychowaniem. Bliższa wiadomość we Lwowie w księgarni **Władysława Bełzy**, hotel Zorża. 2918 9—?

Dr. **Z. Rościszewski.**

Do sprzedania

Realność

przy ulicy Janowskiej Nr. 42. składająca się: z piątrowego budynku mieszkalnego, ogrodu owocowego i warzywnego, pól ornych i otwartych kamieniołomów w łącznej powierzchni 4 morgów. Szczegóty na miejscu u właściciela. 3002 2—3

Leśniczy, mający długoletnią praktykę w zawodzie leśnictwa, posiadający najchlubniejsze świadectwa i rekomendację osób, mogących dać rękojmię, o rzetelności, pilności i trzeźwości, żonaty, poszukuje posady.

Wiadomości udzieli Administracja „Gazety Narodowej" pod adresem: **A. O.**

Ogrodnik

obznajomiony ze wszystkiemi gałęziami wzorowego i postępowego ogrodnictwa, kawaler, posiadający chlubne świedectwa, poszukuje posady przy większych ogrodach. Wiadomość pod adresem: **J. Ł.** l. 39, ulica Piekarska we **Lwowie.** 1—2

Hiszpańskiego języka nauczyciela

wskazać może księgarnia K. Wilda.

Biuro wywiadowcze

Julii Witoszyńskiej

pod Nr. 26. w Rynku. ma do polecenia Francuzkę rodowitą, posiadającą muzykę na fortepianie do ukończenia wyższej edukacji panienek, z dobremi rekomendacjami od zacnych Pań gdzie bawiła, także **Nauczyciel** ukończony prawnik, posiadający język francuski i muzykę na skrzypcach z dobremi świadectwami poszukuje umieszczenia w kraju lub za granica. 1 8

Ekonom młody człowiek, kawalerz dobremi świadectwami, poszukuje posady w Galicji. Listy uprasza adresować W. K. P. post. rest. Lwów. 2963 3—3

Egzaminowany

Ekspedytor pocztowy

posznukuje natychmiastowego umieszczenia. Adres J. B. poste rest. Chodorów.

Poszukuje się

Nauczyciela

któryby mógł i chciał pozostać w domu na wsi przez lat kilka, a był nietylko uzdolnionym do przygotowywania chłopców do egzaminów z klas normalnych, a w danym razie i z pierwszych kilku klas gimnazjalnych, mówił przytem biegle po niemiecku, ale w którymby oraz i po za godzinami lekcji szkolnych, mogli chłopcy znaleźć wykształconego, przyzwoitego i troskliwego mentora. 3001 2—3

Zgłosić się pod adresem: **Kornel Horodyski w Tłusteńskiem** poczta Probużna w powiecie husiatyńskim.

Wieś

do sprzedania,

między **Stanisławowem a Nadwórną.** Gruntu ornego 300, lasu, pastwisk, sianożęci 500 m. Wiadomość pod **A. M.** w Tarnowicy leśnej, poczta Nadwórna. 2929 6—6

Karol Gruchol

handel płócien

we Lwowie, Rynek 35.

poleca we wielkim wyborze:

Dymki białe i szare na zasłony i story szerokości 116 cent., biała łok. 72 c., szara najlepsza łok. 56 ct. 3012 1—6

Drelich, różnokolorowy na materace i obicia mebli szer. 116 cent. łok. po 50, 55, 60 ct.

Ryps niciany na obicia mebli 116 cent. szer. łokieć 70 ct.

Gobeliny niciane na obicia mebli, imitujące najlepszą wełnianą gobelinę 116 cent szer. łok. w najlepszym gatunku 1 zl.

Zapał czerwony prawdziwy niciany, szerok. 90 cent., całkiem czerwony łok. 60 i 80 ct., różowy łok. 50 i 70 ct.

Nankin w szerokości 90 cent. najlepszy żółty łok. 42 ct., biały łok. 38 ct., różowy łok. 50 ct.

Na żądanie posyłam próbki.

Karol Gruchol.

Maszyny na raty.

Handel maszyn do szycia

różnych konstrukcji.

Zamiana i specjalna naprawa. Czółenka, części składowe i igły, plisowanie falban i szycie na maszynie poleca

Józef Iwanicki

mechanik ulica Akademicka w hotelu Georga. 2999 1—?

Maszyny na raty.

Prawdziwy

Naxos Szmirgel

do pelerowania w różnych grubościach; **płótno szmirglowe, papier szmirglowy i szklany,** poleca po najumiarkowańszej cenie. 29 2 3—3

O. T. Winckler

2992 1—3 we Lwowie.

WILLA

we **Lwowie** l. 739 1/4 przy ulicy Sykstuskiej l. nowa 56 położona, (dawniej Armatysa), jest z wolnej ręki do **sprzedania,** lub też od dnia 15. sierpnia r. b. do **wynajęcia.** 3018 1—3

Bliższej wiadomości udzieli adwokat krajowy Dr JÓZEF MALINOWSKI we Lwowie, ulica Krakowska l. 12.

Realność

z **ogrodem** przy ulicy Łyczakowskiej we Lwowie jest z wolnej ręki pod bardzo korzystnemi warunkami zaraz do sprzedania. Bliższą wiadomość udzieli magazyn mód p. Marji Bourdon pod Nr. 9. ulica Sobieskiego I. piętro we Lwowie. 3000 2—3

NAJNOWSZE

PERKALE, KRETONY, PŁÓTNA,

batysty i płócienka kolorowe, chustki wełniane letnie,

CHUSTKI czarne tybetowe, czarne rypsowe,

KASZMIRY, TYBETY, ORLEANY, ALPAKA,

wełniane i niciane MATERJE na męzkie ubrania letnie

poleca w wielkim wyborze

i po najprzystępniejszych cenach 2240 4—?

handel płócien, bielizny stołowej i towarów mięszanych

Kowalski i Mayer, we Lwowie, Rynek l. 26.

FABRYKA powozów, wózków i sani

FABRYKA powozów, wózków i sani

Józefa Pawlika

w Przemyślu pod l. 61 przy moście

poleca Szan. Panom PT. właścicielom dóbr, dzierzawcom itp.

swoje wyroby

które podług najnowszych **fasonów,** wytrzymujących **konkurencję z wyrobami zagranicznemi,** a zadawalniających już od lat kilku odbiorców tak w okolicy, jak i dalszych stronach; tem więcej że je wykonuje po **najumiarkowańszych cenach** i z dobrowych materjałów, których znaczne zapasy posiada, a do starcza takowych i na obstalunki; posiada na składzie **wielki wybór gotowych wyrobów** przyjmuje w **zamianę** zużyte lub niedogodne wyroby i wykonuje **reparacje** takowych, tudzież odnowienia po cenach przystępnych. 2418 2—?

Wozy gospodarskie i ciężarowe wyrabia tylko na obstalunki.

Płaszcze gutaperkowe,

Parasole i Deszczochrony

po tanich cenach

polecają 2995 2—?

BRACIA LANGNER

ul. Halicka l. 19. we Lwowie.

Zamówienia z prowincji za zaliczeniem

Na sprzedaż

jest **Dom intratny** w mieście pod bardzo korzystnemi warunkami.

Bliższa wiadomość w handlu p. Jana Kleina w rynku pod czarnem psem

Realność z młynem

dobrze urządzonym, o dwóch kamieniach, lo tego 35 morg. gruntu, z łąką lasem, pastwiskiem i zarybionym stawem jest pod korzystnemi warunkami do sprzedania. Intraty rocznej 1500 zł.

Wiadomość w Administracji „Gazety Narodowej" u p. St. B. 2932 2—3

Bursa Tarnowska

W Bursie Tarnowskiej znaleść może pomieszczenie 50 uczniów. Ubiegający się o takowe winni wnieść prośbę na ręce księdza Mikołaja Kaczorowskiego, kustosza tejże Bursy i to najdalej do 20. sierpnia 1877 r. Do prośby należy załączyć: metrykę chrztu, świadectwo szkolne z ostatniego półrocza, świadectwo ubóstwa i świadectwo szczepienia ospy. 2—3

Zmiana lokalu.

BIURO

wywiadowcze, ogłoszeń i KANTOR dla SŁUŻBY

J. Polińskiego

przenosi się z ul Halickiej Nr. 13 **z d. 1. sierpnia 1877** na ul. Karola Ludwika l. 7.

2. piętro po stronie Angielskiego hotelu, kamienica p Balko (skład fortepianów)

Pokój kawalerski

obszerny, jest do wynajęcia od 1. sierpnia 1877 w kamienicy pod l. 10. przy ulicy Ossolińskich. Wiadomość u stróża.

Lokaj kawaler, biegły w swoim rzemiośle, mogący się wykazać dobremi świadectwami, poszukuje miejsca od 15. sierpnia. Bliższa wiadomość pod Nr. 12. ulica Halicka I. piętro. 3017 1—3

Franciszka Józefa

źródło gorzkie.

Najobfitsza w części składowe woda gorzka w Budzinie, tudzież pomiędzy wodami tego rodzaju w kraju i zagranicą, analizowana przez profesorów Bernat i Billo. urzędowych chemików stołecznego miasta Buda-Pesztu, zawiera w sobie nie bywałą dotąd ilość części składowych tak ze sobą harmonijnie połączonych, że wskutek swego przyjemnego i łagodnego smaku uznaną jest za **najskuteczniejszą wodę gorzką,** i zaleca się najlepiej do dłuższego użycia.

Normalna doza tej wody pół szklanki.

Główny skład we Lwowie w apt. przy placu Bernardyńskim J. PIEPESA.

2981 IV 2 ?

Molla proszki seidlickie.

Jedynie prawdziwe, jeżeli na każdem pudełku znajduje się na etykiecie orzeł i moja kilkakrotnie odbita firma. W skutek wyroków sądowych skonstatowano powtórnie fałszowanie mojej firmy i marki ochronnej; ostrzegam przeto Publiczność przed kupnem tych falsyfikatów, które wystawione jest na okpiszostwo.

Cena opieczętowanego pudełka orygin. 1 zł. w. a.

Prawdziwe sprzedają znakiem x oznaczone firmy.

Wódka francuska i sól. Najpewniejszy środek domowy dla cierpiącej ludzkości na wszystkie wewnętrzne i zewnętrzne zapalenia; na rozmaite słabości; do użycia na ból głowy — uszów i zębów, na blizny i rany, na owrzodzenia skirowe, zapalenie ocz., sparaliżowanie i zrnienia wszelkiego rodzaju i t. p. 28:7 10—?

We flaszkach wraz z przepisem użycia 80 ct. a. w.

Prawdziwe do nabycia u tem znakiem † zaznaczonych.

Olej tranowy z wątroby dorsza, sporządzony przez M. Krohn et Co. w Bergen (Norwegja.) Ten tran jest jedynym, który z pomiędzy wszystkich innych w handlach się znajdujących gatunków, do celów leczniczych się przydaje.

Cena flaszki wraz z przepisem użycia 1 złr. a. w.

Prawdziwe sprzedają znakiem * naznaczone firmy:

Składy **We Lwowie** [x†*] **apt. J. Beisera,** [x†*] **F. W. Królikowski,** [x†*] **Z. Ruckera,** apt [x†] St. Markiewicz, w *Białej* [x†*] A. Reichert, apt., [x†] Erich Keler, apt. w *Brodach* [x†*] E. Grünnspann ap., [x†*] M. Kulak, apt., [x†] Ed. Liszka apt., [x†] B. Witosławski, apt. w *Czerniowcach,* [x*] Ig. Schnirch, [x] C. Alth apt., [x†*] J. Golichowski apt. w *Dobromilu* [x†*] N. Gretowska ap., w *Drohobyczu* [x*] Józef Alexiewicz ap., [x*] L. Dobrzeniecki, apt., w *Glinianach* [x*] A. Heto, ap. w *Gurahomoru* [x] E. Bołezat ap.; w *Haliczu* [x] A. Godzoner apt, w *Husiatynie* [x] W. Czerski, w *Jarosławiu* [x*] Józ. Rohms ap.; w *Kamionce* [x] L. Zawałkiewicz, w *Krakowie* [x] dr. Flor. Sawiczewski, ap., [x†*] W. Redyk apt., [x†] M. Jawornicki [x†] K. Wiśniewski apt., [x†*] Józef Jahn, [x] A. Bazan apt., w *Limanowie* [x] Ant. Müller, apt.; w *Nowym Sączu* [x†*] W. Filipek apt., [x†*] Kosterkiewicza spadk., w *Nowym Targu* [x†] karol Laur; w *Podgórzu* [x] S. Schlesinger, w *Przemyślu* [x†*] F. Nahlik, [†*] F. Gajdeczka, [*] Ed Machalski, w *Rzeszowie* [x†*] J. Schaitter et Co., w *Sołotwinie* [x*] Józ. Hodoly, apt., w Stanisławowie [x†] Alb. Amirowicz apt., [x†*] F. Stecher apt, w *Stryju* [x] Z. Drągowski apt., w *Tarnopolu* [x†*] F. Jamrogiewicz ap, [x†] A. Morawetz spadkob. [*] Mich. Perl apt., w *Tarnowie* [x†*] W. T. A. Wielogorski, [x†] P. Mudner & Comp., [x†] F. Leszczyński, w *Wadowicach* [x†] Ig. Brosig, w *Wojniczu* [x] C. Nodzyński apt., w *Zaleszczykach* [x] Kodebski & Com., w *Zbarażu* [x*] Ed. Kruh apt., [x*] N. Süsserinann, w *Złoczowie* [x*] Job. Gold, w *Ustrzykach* [x†*] J. Riedl aptekarz. *Mikołajów* [x] J. Aleksiewicz apt.

Syrop Pagliano wprost sprowadzany z Florencji, znany powszechnie z powodu swej, krew przeczyszczającej skuteczności, flakon 1 zł. Skrzyneczka z 12 flakonami, wysyła się za nadesłaniem 10 zł., lub za zaliczeniem **franco.**

A. MOLL, we Wiedniu, c. k. nadworny liwerant, Tuchlauben Nr. 9.

Słabości włosów wszelkiego rodzaju,

a mianowicie wypadanie włosów, siwiznę i tworzący się łupież, leczy w krótkim przeciągu czasu bez pomocy lekarskiej, 2 41 1 — C

Olej taninowy dr. Moras.

Flakon wraz z przepisem użytku kosztuje 2 zł.

Po największej części jeden flakon wystarcza.

Do nabycia we Lwowie u Zygmunta Ruckera w apt. pod srebrnym orłem, ulica Krakowska.

Wzmaga porost włosów.

Akademia handlowo-przemysłowa w Gracu,

rozpoczyna z dniem 18 września rb. piętnasty rok szkolny.

Zakład składa się z dwóch zawodów: z **kursu kupieckiego i kupiecko-przemysłowego** i ma za zadanie wykształcenie swych uczniów tak teoretycznie jakoteż i praktycznie, w którym to celu posiada zakład wzorowo założony kantor, chemiczne laboratorjum i mechaniczny warsztat do nauki.

Uczniowie akademii korzystają z prawa o obronie i wstępują do jednorocznej służby ochotniczej wojskowej, jeżeli przed swym wstępem ukończyli z dobrym postępem niższe gimnazjum lub niższą szkołę realną. Dla tych uczniów, którym ten warunek brakuje, istnieje osobny **kurs przygotowawczy do egzaminu na jednorocznego ochotnika.**

Na każde zapytania co do przyjęcia, umieszczenia itp. udziela bliższych wiadomości i prospektów

Dyrekcja akademii handlowo-przemysłowej w Gracu.

26 0 3—9 **Dr. ALWENS,** dyrektor.

Przez władzę sanitarną badana i znaleziono, że zdrowiu zupełnie jest nieszkodliwą,

„Puritas"

(Mleko odmładzające włosy).

„PURITAS" nie jest żadną farbą na włosy, tylko płynem do mleka podobnym, który posiada tę cudowną własność, że siwe włosy odmładnia, to jest wkrótce i to najdalej w przeciągu 14 dni im takową farbę przywrócić może, jaką początkowo miały.

„Puritas" nie zawiera w sobie żadnych pierwiastków farby. Można włosy podług upodobania wodą zmywać, na biało po wleczonych poduszkach spać i łaźnię parową używać, i ani śladu farby się nie spostrzeże, ponieważ 2851 15—2

„PURITAS",

nie farbuje, tylko odmładnia, tak najbujniejsze włosy kobiece, jako też włosy i brody u mężczyzn.

Flaszka „Puritas" kosztuje 2 guldeny (przy presyłce 20 ct. za opakowanie i jest do nabycia za zaliczeniem pocztowem u producentów

OTTO FRANZ we Wiedniu

Mariahilferstrasse Nr. 38.

Składy: We LWOWIE, w aptece pod srebrnym orłem **Z. Ruckera. K. Bayera i Leona** fryzjera; w KRAKOWIE: Konst. Wiśniewski apt. pod św. Florjanem; W TARNOPOLU w apt. u Fr. Jamrogiewicza; w TARNOWIE u M. Głodzińskiego; w STRYJU w apt. J. Zgórskiego i A. Kübla. w SADAGÓRZE u D. Kubinowicza; w STANISŁAWOWIE w apt. u F. Stechera i Albina Amirowicza. W KOŁOMYI K. Laden kupiec i Ed. Stenzel, apt.; w JAROSŁAWIU Wislocki & Bohass, apt. w PRZEMYŚLU J. Maszewski apt.

Promesy na węgierskie losy . 2 zł. 50 ct. } z stempl. { *Ciągnienie już 14. sierpnia. Główna wygrana 200000 zł.*

„ losy z roku 1864 . 3 „ 50 „ } z stempl. { *Ciągnienie już 1. września. Główna wygrana 200000 zł*

Obie promesy razem 5 złr. 75 ct. i stempel.

Wysyłki za zaliczeniem uskuteczniają się tylko za złożeniem zadatku.

Nyitrai & Co. we Wiedniu, *Kärtnerstrasse 16, eisernes Haus.*

We Lwowie do nabycia u Józefa Frieda, kupca, ulica Krakowska. 2993 3—?

Cztery Pokoje z przedpokojem, zupełnie umeblowane i kuchnią są od 1. sierpnia do wynajęcia. Bliższa wiadomość w Administracji „Gazety Narod."

Ceny staników po 8, 10, 12, 15, do 15 zł. a. w.

Centure po 6, 8, 10 do 12 zł.

Przy zamówieniach listowych uprasza się o przysłanie miary w czterech tasiemkach papierowych: 1. wskazać ma objętość piersi i grzbieta podramionami wzięta, 2 objętości kibici, 3cia objętości bioder, 4ta długości od miejsca podramionami do kibici. Miarę należy brać po sukni. 2315 3—?

Galicyjski Bank kredytowy

we Lwowie, ulica Wałowa l. 4,

podaje do wiadomości, iż począwszy od 1. marca 1875 wydaje następujące

asygnaty kasowe

5 procentowe za 8-dniowem wypowiedzeniem
6 „ „ 30 „ „
6 1/2 % „ „ 90 „ „

zaś wszystkie w obiegu będące 7%, **asygnaty kasowe** oprocentowują się po 7% tylko do dnia **1. czerwca 1875,** a od tego terminu **po 6 1/2 %** z 90dniowem wypowiedzeniem.

Lwów, 26. lutego 1876

Dyrekcja.

2812 5—?

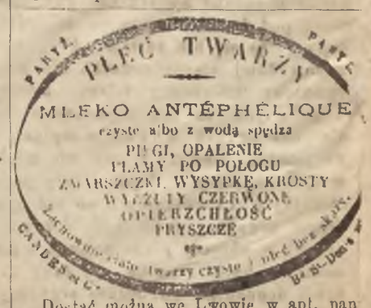

Dostać można we Lwowie w apt. pan Mikolascha i w handlu galanter. Strzyżowskiego i pp Bayera i Leona. 2618 12—1?

Wydawcy i właściciele: J. Dobrzański i K. Groman. Odpowiedzialny redaktor Jan Dobrzański. Z drukarni „Gazety Narodowej" pod zarządem A. Skerla.